



Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 17 (661) 1 maja 2016 r.

„Pieśnią wesela witamy, O Maryjo, miesiąc twój”



Kapliczka na osiedlu między ulicami Cerkiewną i Joselewicza, fot. Ks. Tomasz Grzywna

Coraz bliżej nieba

Przeżywając okres wielkanocny wpatrujemy się bardzo intensywnie w niebo, gdzie czeka na nas Chrystus, zasiadając po prawicy Boga. Uświadamiamy sobie, że z każdym dniem naszego życia jesteśmy coraz bliżej nieba, bo krok po kroku przybliżamy się do śmierci, ale przez to i do wieczności. Dzisiejsza liturgia słowa także nas podprowadza do tego tematu, ukazując wizję rzeczywistości niebieskiej, wizję chwały przebywania z aniołami i świętymi.

W II dzisiejszym czytaniu jesteśmy przeniesieni przez Wizjonera, św. Jana, do nieba (Ap 21). Ukazuje on niebo jako Miasto święte, nowe Jeruzalem. Jakie cechy posiada to miasto niebieskie? Jest przeniknięte światłem, lśni fleszami różnorodnych barw, jak błyszczą w świetle szlachetne kamienie (księga wymienia jaspis, który może posiadać różnorakie barwy – por. Ap 21,11). Jeruzalem niebieskie otoczone jest murem wielkim i posiada dwanaście bram (Ap 21,12). Mur z kolei ma dwanaście warstw fundamentu, podpisanych imionami dwunastu apostołów Baranka (Jezusa). W tym mieście nie potrzeba świątyni, albowiem świątynią prawdziwą jest sam Bóg wszechmogący i Baranek – Jezus (Ap 21,22). Oni także, Osoby

boskie, są prawdziwym światłem i lampą, oświetlającą wszystko, sprawiając, że lśni ono pełnią kolorów kamieni szlachetnych i jednocześnie przejrzystością kryształów (por. Ap 21,23).

Jak tu mówić o niebie, gdy brakuje nam pojęć i słów? Jak opowiadać o świętości, gdy jesteśmy przeniknięci skazą grzechu? Jak mówić o najczystszej miłości, gdy nasza miłość tak koślawia? Spróbujmy odczytać symbole Apokalipsy. Miasto to nie tyle przestrzeń i domy, ale przede wszystkim społeczność ludzka. Niebo jest więc społecznością, wspólnotą ludzi zbawionych. Świeci ono blaskiem światła, które płynie od samego Boga, ale przenika też ludzi tam zgromadzonych. To światło to świętość, niewinność, doskonałość – nasza natura musi więc tam być w jakiś sposób przemieniona, bo na ziemi tej świętości nawet nie możemy sobie wyobrazić. Miasto niebieskie jest doskonałe pod względem formy, symetryczne, idealne. Różnorodność barw może odpowiadać wszelkim pozytywnym doznaniom, które w niebie będą różnorodne, niebanalne, wyjątkowe, ciągle nowe.

Miasto niebieskie jest chronione przed wszelkim złem, które mogłoby przyjść z krainy grzechu (miejsca pa-

nowania szatana?) przez potężny mur. Mur ten ma fundamenty, a więc nie jest zawieszony w próżni, z czegoś jest zbudowany – to imiona apostołów, czyli inaczej można powiedzieć: to krew męczenników początków Kościoła, z której czerpiemy tu na ziemi i będziemy czerpać w niebie. Jesteśmy duchowymi potomkami tych ludzi, mamy swoją historię, nie przychodzimy znikąd. W niebie nie ma świątyni, bo wszystko, co tam jest, jest samo w sobie świątynią. W wieczności nie będzie wydzielone żadne miejsce obecności Boga, bo w każdym „miejscu” i każdej sprawie będzie tam w pełni obecny Bóg i wszystko będzie przeniknięte Jego mocą i świętością. To na ziemi dzielimy sprawy na Boże i świeckie – tam będzie wszystko związane z Bogiem i Jego obecnością.

Czy warto się starać o takie życie? Warto, po trzykroć warto, choć nie znamy jego szczegółów. Pan Jezus o tym wiele razy nas zapewniał, porównując też niebo do domu – domu Ojca, w którym jest mieszkań wiele. Dziś mówi: „*Jeśli mnie ktoś miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go i przyjdziemy do niego i będziemy w nim przebywać*” (J 14,23). Jezus i Ojciec przebywają i będą przebywać w sercu tego człowieka, który miłuje i potwierdza tę miłość zachowywaniem nauki Ewangelii. Ten sam Jezus i ten sam Ojciec są światłem i lampą w rzeczywistości nieba.

Jesteśmy coraz bliżej, z każdym dniem zbliżamy się do tego światła. Czy o tym pamiętamy? Czy miłujemy Jezusa i zachowujemy Jego naukę? Pewnie ciągle jeszcze zbyt mało, dlatego rozwijajmy życie Boże w sobie przez ciągle rozważanie nauki Jezusa i pogłębianie pragnienia życia z Nim w wieczności.



Warsztat A. Stecha, koniec XVII w., Baranek Apokaliptyczny, obraz w krużgankach klasztoru cystersów w Pelplinie, fot. Ks. T. Grzywna

Ks. Tomasz Grzywna

Zbierzcie pozostałe ułamki.....	2	Przesłanie Jana Pawła II o Chrście.....	14
Królowo Polski, przyrzekamy.....	3	Ludzkie losy.....	18
Lectio divina.....	9	Listy.....	20
Chrzest jako wszczępienie w Chrystusa.....	10	Ogłoszenia i intencje.....	23-24

Królowo Polski, przyrzekamy

3 maja 2016.

Dziś 3 maja, kiedy obchodzimy Uroczystość NMP Królowej Polski, swoje myśli i uczucia oprzemy o takie filary patriotyczno religijne i duchowe, jak:

1. Konstytucja 3 Maja 1791 roku
2. Śluby króla Jana Kazimierza
3. Śluby prymasa Stefana Wyszyńskiego
4. Rocznice beatyfikacji i kanonizacji św. Jana Pawła II.
5. „... do ostatniego znaku, do ostatniej okruszyny życia”.
6. Wołanie o ludzi sumienia, wielkich Polaków

Ad 1.

Konstytucja 3 Maja 1791 roku, została uchwalona przez Sejm Czteroletni. Zawierała zaledwie 11 zwięzłych artykułów, ale zawierająca najważniejsze odniesienia do życia społecznego. Był to powiew wielkiej nadziei na konieczną reformę podstawowych kwestii ustrojowych, społecznych i religijnych. To było wielkie dzieło elit reformatorskich, w celu „**szczerej chęci ratunku Ojczyzny**”, jak zapisano w tekście solidarnego zobowiązania politycznego, zwanego „Asekuracją”. Konstytucja, jako pierwsza ustawa zasadnicza w Europie, utrzymana się zaledwie rok i dwa miesiące. W jej obronę od samego początku włączył się Kościół, polscy biskupi, którzy w Konstytucji wiedzieli zapewnienie korzystnych zmian w Ojczyźnie. Błogosławieństwo dla Konstytucji i dokonujących się zmian przysłał sam papież, Pius VI. Rok po uchwaleniu tej Konstytucji, 3 maja 1792 roku, po uroczystej Mszy świętej w kościele Świętego Krzyża w Warszawie, w Ogrodzie Ujazdowskim król Stanisław August dokonał wmurowania kamienia węgielnego pod kościół Opatrzności Bożej, który do dziś dnia jest wznoszony z niemałym trudem, gdzie w jego podziemiach spoczął nasz rodak, ks. prałat Zdzisław Peszkowski.

Wśród Polaków popierających reformy państwowe, znaleźli się także i ludzie niezadowoleni, zdrajcy sprawy polskiej, którzy poprosili o interwencję carycę Katarzynę II, która za-

mianowała się największą przyjaciółką Polski i dlatego „zaczynając Polakom z imienia, cnoty i majątku obowiązana jest dać wsparcie przywracając dawny rząd”¹. Dodać trzeba, że tymi „zaczynając Polakami” byli zdrajcy, targowiczanie, którzy poprosili wojska rosyjskie, aby obalić Konstytucję.

Niektórzy historycy mówią, że Konstytucja 3 Maja „to szczyt geniuszu narodowego”, a wybitny historyk Stanisław Smolka tak ją ocenił: „w historii prawodawstwa nie ma tak drugiego znakomitego aktu jak Konstytucja 3-go Maja – jedyna w Europie”². Dziś ta Konstytucja urosła do rangi symbolu i dźwigni ducha narodowego, świadectwem odpowiedzialności za stan państwa, świadectwem twórczej myśli Narodu. Konstytucja nie uciekała od odniesienia do Pana Boga, jak uczynili to twórcy obecnej Konstytucji, ale w jej końcowych słowach czytamy: „Rzeczpospolita jest do swojej Najświętszej Królowej Maryi Panny w obrazie Częstochowskim, cudami słynącym, zawsze nabożna i Jej protekcji w potrzebach doznająca”³.

Ad 2.

Od strony kościelnej, ściśle

religijnej, dziś wspominamy śluby króla Jana Kazimierza z dnia 1 kwietnia 1656 roku, które na trwałe zapisały się w naszej ojczyznej historii. Wtedy to król Jan Kazimierz w katedrze lwowskiej „uroczystym aktem oddał kraj pod opiekę Matki Bożej, obierając Ją Królową Polski” (breviarz). Przytoczę ten tekst:

Wielka Boga Człowieka Matko, Najświętsza Dziewico. Ja, Jan Kazimierz, za zmiłowaniem Syna Twojego, Króla królów, a Pana mojego i Twoim miłosierdziem król, do Najświętszych stóp Twoich przypadszy, Ciebie dziś za Patronkę moją i za Królową państw moich obieram. Tak samego siebie, jak i moje Królestwo polskie, księstwo litewskie, ruskie, pruskie, mazowieckie, żmudzkie, inflanckie, smoleńskie, czernichowskie oraz wojsko obu narodów i wszystkie moje ludy Twojej osobliwej opiece i obronie polecam, Twjej pomocy i zlitowania w tym klęsk pełnym i opłakanym Królestwa mojego stanie przeciw nieprzyjaciółom Rzymskiego Kościoła pokornie przyzywam.

A ponieważ nadzwyczajnymi dobrodziejstwami Twymi zniewolony pałam wraz z narodem moim nowym



a żarliwym pragnieniem poświęcenia się Twojej służbie, przyrzekam przeto, tak moim, jak senatorów i ludów moich imieniem, Tobie i Twojemu Synowi, Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi, że po wszystkich ziemiach Królestwa mojego cześć i nabożeństwo ku Tobie rozszerzać będę.

Obiecuję wreszcie i ślubuję, że kiedy za przepotężnym pośrednictwem Twoim i Syna Twego wielkim zmiłowaniem, nad wrogami, a szczególnie nad Szwedem odniosę zwycięstwo, będę się starał u Stolicy Apostolskiej, aby na podziękowanie Tobie i Twemu Synowi dzień ten corocznie uroczyszcie, i to po wieczne czasy, był święcony oraz dołożę trudu wraz z biskupami Królestwa, aby to, co przyrzekam, przez ludy moje wypełnione zostało.

Skoro zaś z wielką serca mego żałością wyraźnie widzę, że za jęki i ucisk kmieci spadły w tym siedmioletniu na Królestwo moje z rąk Syna Twojego, sprawiedliwego Sędziego, plagi: powietrza, wojny i innych nieszczęść, przyrzekam ponadto i ślubuję, że po nastaniu pokoju wraz ze wszystkimi stanami wszelkich będę używał środków, aby lud Królestwa mego od niesprawiedliwych ciężarów i ucisków wyzwolić.

Ty zaś, o najlitościwsza Królowo i Pani, jakoś mnie, senatorów i stany Królestwa mego myślą tych ślubów natchnęła, tak i spraw, abym u Syna Twego łaskę wypełnienia ich uzyskała.

Zaczął bardzo uroczyszcie, podniosła, jak na króla i chrześcijanina przystało. Sama inwokacja jest bardzo podniosła, zwiastująca coś niebywałego, niepowtarzalnego: „**Wielka Boga Człowieka Matko**”. Jest to zapowiedź, że chce Maryja przekazać coś ważnego, a przy tym ma wielkie do Niej zaufanie. Sytuacja w królestwie łatwą nie była, nie brakowało problemów, które przekraczały nawet możliwości królewskie. On król – zwraca się do Królowej. Najpierw Ją pozdrawia i przedstawia się, tak jak gość, który przychodzi do czyjegoś domu. Zdaje sobie sprawę z tego, że jest królem dzięki Bożej Opatrzności i wstawieniu Maryji, dlatego upada na kolana. Wymienia poszczególne dzielnice nad którymi piastuje władzę i prosi o osobliwą pomoc i obronę dla nich, gdyż są w zagrożeniu od nieprzyjaciół Kościoła.



Przyrzeka, że Maryi i Jej Synowi, będzie szerzył należną cześć i nabożeństwo. Obiecuje i ślubuje, że z chwilą odniesienia zwycięstwa nad Szwedami, ten dzień zostanie specjalnie upamiętniony przez coroczne uroczyste wspomnienie. To Święto za przyzwoleniem Stolicy Apostolskiej będzie miało charakter religijny, gdyż włączą się także księża biskupi. Przyrzeka i ślubuje, że po zakończeniu działań wojennych dołoży wszelkich starań i środków, aby ulżyć ciężkiej doli chłopskiej. Prosi Matkę Najświętszą o to, aby swoje śluby mógł wypełnić.

Ad 3.

Od ślubów kazimierzowskich minęło już 360 lat. Śluby te w dzisiejszej formie po tylu latach, po czasach prób, wojen, zmian ustrojowych i terytorialnych kraju po II wojnie światowej, straciły swoje znaczenie. Nie stracił na znaczeniu sam fakt oddania Polski pod opiekę Matki Najświętszej. W dalszym ciągu Maryja jest Królową Polski. Zmieniły się śluby. Trzeba było napisać nowe śluby, trzeba było złożyć nowe ślubowanie, wobec nowych czasów, wobec nowych wyzwań.

Roli tej podjął się, z niemałym trudem, będąc więziony w Komańczy, jako ostatnim etapie internowania, prymas Polski, Stefan Wyszyński, który po dziś dzień uchodzi za odnowiciela Polski i Europy⁴. On to bezpiecznie przeprowadził Polskę przez ciemną noc komunizmu. Śluby te, powstały 300 lat później od tych, kazimierzowskich. Śluby te rodziły się w bólach.

Ojcowie Paulini, którzy przygotowali wielką uroczystość na **26 sierpnia 1956 r.** nie mieli jeszcze tekstu nowych ślubów. Niech przemówi Maria Okońska, bliska współpracowniczka Prymasa, która w tym czasie przebywała w klasztorze, w Komańczy. Prymasa nazywała Ojcem.

„Zaczęły się ciężkie chwile dla Ojca i dla nas. Ojciec pragnął napisać tekst Ślubów Narodu, ale był w rozterce, czy ma prawo to uczynić. Jest przecież więźniem - z woli Bożej, a więzień musi milczeć. „Wydawało mi się wtedy - mówił - że nie pora rozwijać skrzydeł do lotu, skoro Pan Bóg nie pozwala wrócić do diecezji (...). Byłem przecież in vinculis pro Ecclesia”. Przychodziłam wielokrotnie do Ojca z błaganiami: „Ojczy, pisz Śluby, bo czas ucieka, a 26 sierpnia się zbliża. Nie możemy wrócić na Jasną Górę bez tekstu Ślubowań”. Odpowiadał mi ciągle to samo: „Nie mogę. Gdyby Matka Boża chciała, abym napisał tekst Ślubów Narodu, byłbym już na wolności, ale jestem w więzieniu, a ja niczego nie zrobię, co mogłoby się Matce Bożej nie podobać i co nie byłoby zgodne z Jej wolą”. I wtedy - było to 15 maja - nagle przyszła mi do głowy olśniewająca myśl, którą natychmiast przekazałam Ojcu: „Ojczy, przecież św. Paweł Apostoł najpiękniejsze listy pisał z więzienia!” - aż sama się zdumiałam, skąd mi to przyszło na myśl. Widziałam, że Ojca ten argument wprost zaskoczył i uradował. Prawie wykrzyknął: „Co ci przyszło do głowy! Skąd ta myśl? Przecież to prawda!”.

Twarz mu się rozjaśniła promiennym uśmiechem, wyszedł z pokoju bez słowa. Na drugi dzień, 16 maja o godzinie 7.00 rano, Ojciec wszedł do kaplicy przedziwnie radosny. Podeszedł do mojego klęcznika i położył na nim kilka stron rękopisu zatytułowanego: **Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego**. Teraz ja osłupiałam i zaczęłam szlochać ze szczęścia. Wiedziałam już na pewno, że Matka Boża otworzy niedługo drzwi Ojca więzienia, wracając mu wolność. 22 maja Ojciec wysłał Jankę Michalską na Jasną Górę z tekstem Ślubów i listem do generała Paulinów - o. Alojzego Wrzałika. Przedtem Ojciec nam ten list odczytał. Prosił w nim, aby 26 sierpnia, w obliczu zebranego na Jasnej Górze Narodu, złożył je bp Michał Klepacz, pełniący obowiązki przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski". Uczynił to wobec ponad milionowej rzeszy wiernych. Tron Prymasa Polski stał pusty. Leżała na nim wiazanka białych czerwonych róż.

Jakie treści zawierały Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego? Były to Śluby pełne dostojności i mocno osadzone w realiach ówczesnej rzeczywistości. Były w swojej wymowie tak dalekowzroczne, że dziś, po sześćdziesięciu latach, nie straciły na swojej aktualności. Wymieniały one wszystkie bolączki ówczesnego, a także i obecnego społeczeństwa, trudne problemy, wobec których trzeba było zająć odpowiednie stanowisko. Był to wspaniały program duchowej odnowy Narodu. Niech przemówią same Śluby:

Wielka Boga-Człowieka Matko!

Bogarodzico Dziewico, Bogiem sławiona Maryjo!

Królowo świata i Polski Królowo!

Gdy upływają trzy wieki od radoznego dnia, w którym zostałam Królową Polski, oto my, Dzieci Narodu Polskiego i Twoje Dzieci, krew z krwi Przodków naszych, stajemy znów przed Tobą, pełni tych samych uczuć miłości, wierności i nadziei, jakie ożywiały ongiś Ojców naszych.

My, Biskupi polscy i Królewskie Kapłaństwo, Lud nabyty zbawczą Krwią Syna Twojego, przychodzimy, Maryjo, znów do Tronu Twego, Pośredniczko Łask wszelkich, Matko Miłosierdzia i wszelkiego pocieszenia.

Przynosimy do stóp Twoich nie-

pokalanych całe wieki naszej wierności Bogu i Kościołowi Chrystusowemu - wieki wierności szczytnemu posłannictwu Narodu, omytego w wodach Chrztu świętego.

Składamy u stóp Twoich siebie samych i wszystko, co mamy: rodziny nasze, świątynie i domostwa, zagony polne i warsztaty pracy, pług i młoty i pióra, wszystkie wysiłki naszej, drgnięcia serc i porowy woli.

Stajemy przed Tobą pełni wdzięczności, żeś Dziewicą Wspomożycielką wśród chwały i wśród klęsk tylu popopów.

Stajemy przed Tobą pełni skruchy, w poczuciu winy, że dotąd nie wykonaliśmy ślubów i przyrzeczeń Ojców naszych.

Spojrzyj na nas, Pani Łaskawa, okiem Miłosierdzia Twego i wysłuchaj potężnych głosów, które zgodnym chórem rwą się ku Tobie z głębi serc wielomilionowych zastępów oddanego Ci Ludu Bożego.

Królowo Polski! Odnawiamy dziś śluby Przodków naszych i Ciebie za Patronkę naszą i za Królową Narodu polskiego uznajemy.

Zarówno siebie samych, jak i wszystkie ziemie polskie i wszystek Lud polecamy Twojej szczególnej opiece i obronie.

Wzywamy pokornie Twojej pomocy i miłosierdzia w walce o dochowanie wierności Bogu, Krzyżowi i Ewangeli, Kościołowi świętemu i jego Pasterzom, Ojczyźnie naszej świętej, Chrześcijańskiej Przedniej Straży, poświęconej Twojemu Sercu Niepokalanemu i Sercu Syna Twego. Pomnij, Matko Dziewico, przed Obliczem Boga na oddany Tobie Naród, który pragnie nadal pozostać Królestwem Twoim, pod opieką Najlepszego Ojca wszystkich narodów ziemi.

Przyrzekamy uczynić wszystko, co leży w naszej mocy, aby Polska była rzeczywistym Królestwem Twoim i Twojego Syna, poddanym całkowicie pod Twoje panowanie w życiu naszym osobistym, rodzinnym, narodowym i społecznym.

Lud mówi: Królowo Polski, przyrzekamy!

Matko Łaski Bożej! Przyrzekamy Ci strzec w każdej duszy polskiej daru łaski jako źródła Bożego Życia.

Pragniemy, aby każdy z nas żył w łasce uświęcającej i był świątynią Boga;

aby cały Naród żył bez grzechu ciężkiego;

aby stał się Domem Bożym i Bramą Niebios dla pokoleń wędrujących poprzez polską ziemię - pod przewodem Kościoła katolickiego - do Ojczyzny wiecznej.

Lud mówi: Królowo Polski, przyrzekamy!

Święta Boża Rodzicielko i Matko Dobrej Rady! Przyrzekamy Ci, z oczyma utkwionymi w źłódek betlejemski, że odtąd wszyscy staniemy na straży budzącego się życia.

Walczyć będziemy w obronie każdego dziecięcia i każdej kołyski równie mężnie, jak Ojcowie nasi walczyli o byt i wolność Narodu, płacąc krwią własną. Gotowi jesteśmy raczej śmierć ponieść, aniżeli śmierć zadać bezbronnym.

Dar życia uważać będziemy za największą Łaskę Ojca wszelkiego Życia i za najcenniejszy skarb Narodu.

Lud mówi: Królowo Polski, przyrzekamy!

Matko Chrystusowa i Domie Złoty! Przyrzekamy Ci stać na straży nierozzerwalności małżeństwa, bronić godności kobiety, czuwać na progu ogniska domowego, aby przy nim życie Polaków było bezpieczne.

Przyrzekamy Ci umacniać w rodzinach Królowanie Syna Twego Jezusa Chrystusa, bronić czci Imienia Bożego, wszczepiać w umysły i serca dzieci ducha Ewangelii i miłości ku Tobie, strzec prawa Bożego, obyczajów chrześcijańskich i o jczyściach.

Przyrzekamy Ci wychować młode pokolenie w wierności Chrystusowi, bronić je przed bezbożnictwem i zepsuciem i otoczyć czujną opiekę rodzicielską.

Lud mówi: Królowo Polski, przyrzekamy!

Zwierciadło Sprawiedliwości! Wsłuchując się w odwieczne tęsknoty Narodu, przyrzekamy Ci kroczyć za Słońcem Sprawiedliwości, Chrystusem, Bogiem naszym.

Przyrzekamy usilnie pracować nad tym, aby w Ojczyźnie naszej wszystkie dzieci Narodu żyły w miłości i sprawiedliwości, w zgodzie i pokoju, aby wśród nas nie było nienawiści, przemocy i wyzysku.

Przyrzekamy dzielić się między sobą ochnie plonami ziemi i owocami pracy, aby pod wspólnym dachem domostwa naszego nie było

głodnych, bezdomnych i płaczących.

Lud mówi: Królowo Polski, przyrzekamy!

Zwycięska Pani Jasnogórska!

Przyrzekamy stoczyć pod Twoim sztandarem najświętszy i najcięższy bój z naszymi wadami narodowymi.

Przyrzekamy wypowiedzieć walkę lenistwu i lekkomyślności, marnotrawstwu, pijaństwu i rozwiązłości.

Przyrzekamy zdobywać cnoty: wierności i sumienności, pracowitości i oszczędności, wyrzeczenia się siebie i wzajemnego poszanowania, miłości i sprawiedliwości społecznej.

Lud mówi: Królowo Polski, przyrzekamy!

Królowo Polski! Ponawiamy Śluby Ojców naszych i przyrzekamy, że z wszelką usilnością umacniać i szerzyć będziemy w sercach naszych i w polskiej Ziemi cześć Twoją i nabożeństwo do Ciebie, Bogaradzico Dziewico, wsławiona w tyłu świątyniach naszych, a szczególnie w Twej Jasnogórskiej Stolicy.

Oddajemy Tobie szczególnym aktem miłości każdy polski dom i każde polskie serce, aby chwała Twoja nie ustawała w ustach naszych dnia każdego, a zwłaszcza w dni Twoich świąt.

Przyrzekamy iść w ślady Twoich cnót, Matko Dziewico i Panno Wierna, i z Twoją pomocą wprowadzać w życie nasze przyrzeczenia.

Lud mówi: Królowo Polski, przyrzekamy!

W wykonaniu tych przyrzeczeń widzimy żywe **Wotum Narodu**, milsze Ci od granitów i brązów. **Niech nas zobowiązują do godnego przygotowania serc naszych na Tysiąclecie Chrześcijaństwa Polski.**

W przededniu Tysiąclecia Chrztu Narodu naszego **chcemy pamiętać** o tym, że Ty pierwsza wyśpiewałaś narodom hymn wyzwolenia z niewoli i grzechu; że Ty pierwsza stanęłaś w obronie maluczkich i łaknących i okazałaś światu Słońce Sprawiedliwości, Chrystusa, Boga naszego.

Chcemy pamiętać o tym, że Ty jesteś Matką naszej Drogi, Prawdy i Życia, że w Twoim Obliczu Macierzyńskim najpewniej rozpoznajemy Syna Twojego, ku któremu nas wiesziesz niezawodną dlonią.

Przyjm nasze Przyrzeczenia, umocnij je w sercach naszych i złóż przed Oblicze Boga w Trójcy Świętej Jedyne. W Twoje dłonie składamy

naszą przeszłość i przyszłość, całe nasze życie narodowe i społeczne, Kościół Syna Twego i wszystko, co miłujemy w Bogu.

Prowadź nas poprzez poddaną Ci ziemię polską do Bram Ojczyzny Niebieskiej. A na progu nowego życia sama **okaż** nam Jezusa, błogosławiony Owoc żywota Twojego.

Amen.

Tekst Ślubów jest długi, ale trafiający w sedno historii i narodowych problemów. Zaczyna się inwokacją, taką samą, jak w przypadku Ślubów króla Jana Kazimierza: „**Wielka Boga – Człowieka Matko!**”. Wyraża to pewnego rodzaju ciągłość, spójność historii i spójność narodową oraz spójność religijną. Prymas Wyszyński obdarza Maryję wieloma tytułami: „**Bogurodzico Dziewico, Bogiem sławienia Maryjo! Królowo świata i Polski Królowo!**”. Po tej dłuższej inwokacji nawiązuje do wypadków dziejowych sprzed trzystu laty. Prowadzi Naród do tronu Maryi, Pośredniczki łask wszelkich, Matki Miłosierdzia i wszelkiego pocieszenia. Przyprawia do Maryi Naród obmyty wodami chrztu, wymieniając: „rodziny nasze, świątynie i domostwa, zagony polne i warsztaty pracy, pługi, młoty i pióra, wszystkie wysiłki myśli naszej, drgnienia serc i porowy woli”. Czyni poważny rachunek sumienia z niespełnienia złożonych Ślubów i prosi o miłosierne spojrzenie Maryi, łaskawej Pani. Podkreśla jednocześnie, że Naród zgodnym chórem rwie się do Maryi z głębi serc „wielomilionowych zastępów” oddanego Ludu Bożego. Ponawia oddanie Polski z czasów króla Jana Kazimierza: „**Królowo Polski! Odnawiamy dziś śluby Przodków naszych i Ciebie za Patronkę naszą i Królową Narodu Polskiego uznajemy**”. Prosi o pomoc i miłosierdzie „w walce o dochowanie wierności Bogu, Krzyżowi i Ewangelii, Kościołowi świętemu i Jego pasterzom, Ojczyźnie naszej świętej, Chrześcijańskiej Przedniej Straży, poświęconej Twojemu Sercu Niepokalanemu i Sercu Syna Twego”. W tych słowach wybrzmiewa stara opinia o nas, o naszych przodkach w wierze: Polonia semper Fidelis (Polska zawsze wierna). O taką wierność nadal chodzi. Dziś powieźlibyśmy, aby Polska świeciła przykładem wiary i wierności w laicyzującej się Europie, wypierającej się

Chrystusa i Jego świętej Ewangelii.

I teraz wybrzmiewają siedmiokrotne przyrzeczenia wypowiediane po trzy razy: „**Królowo Polski, przyrzekamy!**” Dotychczas było to przygotowanie do ślubowania poprzez uświadomienie sobie kim byliśmy w ciągu dziejów i kim był dla nas Chrystus, Maryja i Kościół. w każdym z tych obszernych, głębokich wezwań, znajdujemy szereg określeń znamionujących Maryję i do Niej skierowanych. Jest Ona: Matką łaski Bożej, Świętą Bożą Rodzicielką i Matką Dobrej Rady. Matką Chrystusową i Domem Złotym, Zwierciadłem Sprawiedliwości, Zwycięską Panią Jasnogórską, Królową Polski, Bogurodzicą Dziewicą, Dziewicą i Panną Wierną, która jest „Matką naszej Drogi, Prawdy i Życia” – Chrystusa. Każde z tych wezwań przynosi określone problemy, z którymi Maryja miałaby jakby się zapoznać, aby skutecznie zaradzać naszym problemom. Tych problemów jest ogromna ilość, co przekonuje, że Prymas żył tym, co Polskę stanowi. Mimo trzyletniego odosobnienia Polska i Kościół „pulsował” w jego sercu i umyśle. On stał na straży wielorakich wartości, aby ich nie zatracić, aby je przypomnieć, aby zmobilizować Naród do wysiłku, do duchowej odnowy. Apeluje więc:

- o życie w łasce uświęcającej, bez grzechów ciężkich;
- aby „stać na straży budzącego się życia”, bo dar życia jest najcenniejszym skarbem Narodu;
- aby „stać na straży nierozzerwalności małżeństwa, bronić godności kobiety, czuwać na progu ogniska domowego”;
- aby „bronić czci Imienia Bożego, wszczepiać w umysły i serca dzieci ducha Ewangelii i miłości (...), strzec prawa Bożego, obyczajów chrześcijańskich i ojczystych”;
- aby „wychowywać młode pokolenie w wierności Chrystusowi, bronić je przed zepsuciem i otoczyć czujną opieką rodzicielską”;
- aby „kroczyć za Słońcem Sprawiedliwości, Chrystusem”;
- aby „dzieci Narodu żyły w miłości i sprawiedliwości, w zgodzie i pokoju, aby wśród nas nie było nienawiści, przemocy i wyzysku”;
- aby „dzielić się między sobą ochotnie plonami ziemi i owocami pracy, aby pod wspólnym dachem Domo-

stwa naszego nie było głodnych, bezdomnych i płaczących”;

- „Przyrzekamy stoczyć pod Twoim sztandarem największy i najcięższy bój z naszymi wadami narodowymi”, z lenistwem i lekkomyślnością, pijaństwem i rozwiązłością;

- „Przyrzekamy zdobywać cnoty wierności i sumienności, pracowitości i oszczędności, wyrzeczenia się siebie i wzajemnego poszanowania, miłości i sprawiedliwości społecznej”;

- zobowiązujemy się „z wielką usilnością umacniać i szerzyć (...) cześć Twoją i nabożeństwo do Ciebie, Bogurodzico Dziewico”;

- aby chwała Maryi „nie ustawała w ustach naszych dnia każdego”;

- „Przyrzekamy iść w ślady Twoich cnot, Matko – Dziewico i Panno Wierna”;

- przyrzekamy „wprowadzać w życie nasze przyrzeczenia”.

Trzeba nam, każdemu z nas, wziąć do ręki te Śluby i dokładnie je przeczytać, zastanowić się nad nimi, wyciągnąć wnioski, a jeśli potrzeba, to zrobić jakąś korektę życia, nawrócić się, nie lekceważąc Bożych prawideł. Czy dziś, po sześćdziesięciu latach od ich wypowiedzenia, od tych uroczystych przyrzeczeń, jest lepiej? Zapewne zobaczymy naszą ułomność, nasze wady, ale musimy zobaczyć także naszą nadzieję, którą przynosi nam Chrystus i Jego Matka, Maryja. Praca nad sobą, życie cnotliwe, ma większe znaczenie, ma większą wartość „od granitów i brązów”!

Ad 4.

W związku z Nadzwyczajnym Jubileuszem Miłosierdzia gościliśmy niedawno w Polsce ks. kard. Angelo Comastri⁵. Mówił wiele na temat posługi Jana Pawła II w dziedzinie miłosierdzia. Nazwał go papieżem miłosierdzia, bo przecież wydał encyklikę o miłosierdziu (*Dives in misericordia*), kanonizował św. Faustynę Kowalską, wielką apostołkę Bożego Miłosierdzia, ustanowił Święto Miłosierdzia. Papież Franciszek idzie jego śladami. Ciekawie mówi ten purpurat na temat refleksji Jana Pawła II o Europie: Europa „dokonuje cichej apostazji” neguje „swe korzenie, historię, ztraca oblicze. To miejsce, gdzie odycha się strachem, gdzie doświadczają się gwałtu”. Dla dzisiejszej Europy nastały trudne lata, a sprowokowali

to jej przywódcy. Według papieża Franciszka ten stary kontynent „przypomina stan trzeciej wojny światowej w kawałkach”. Tymczasem trzeba patrzeć w górę, szukać pomocy u Boga, a nie od Niego uciekać. Bóg jest dla nas Skałą, za którą możemy się schronić, „Skałą miłosierdzia, wierności w miłosierdziu. Uchwycić się tej Skały to nie znaczy wcale uciec od historii. To wręcz jedyny sposób, by zmierzyć się z nią, zmierzyć się dzięki tej mocy, która pochodzi od Boga”. Trzeba nam starać się o silną wiarę i życie zgodne z jej wymogami. Papież Benedykt określił Jana Pawła II jako tego, który miał wiarę jak skała „i dał wszystkim lekcję człowieczeństwa zakorzenionego w wierze”.

Dalej ks. kard. Angelo Comastri mówił o duchowości maryjnej w życiu Jana Pawła II. Cenna jest jego refleksja, bo jako świadek mówił, że „Maryjność Jana Pawła II opierała się mocno na teologii maryjnej”. Ona jest najwspanialszym darem Boga dla człowieka. Ona towarzyszyła Jezusowi w najważniejszych momentach życia, a potem towarzyszyła Apostołom, jak w przypadku Zesłania Ducha Świętego. Była u kolebki rodzącego się Kościoła.

Przywołam na pamięć refleksje tegoż Kardynała o ostatnich chwilach życia św. Jana Pawła II, bo 1 maja obchodziliśmy już piątą rocznicę beatyfikacji Jana Pawła II, której dokonał Benedykt XVI, a kanonizował go 27 kwietnia 2014 roku papież Franciszek. Te dwie daty są bardzo blisko siebie, stąd koniecznie trzeba do nich nawiązać, a właściwie do św. Jana Pawła II. Mówi tenże Kardynał: „Papieżem mojego kapłaństwa, biskupstwa, był Jan Paweł II. On mnie tu wezwał. Miałem łaskę widzieć się z nim na krótko przed

śmiercią. Podczas ostatniego spotkania w pamięci utkwiły mi jego oczy, spokojne, mógłbym powiedzieć – szczęśliwe. Postawiłem sobie wówczas pytanie: dlaczego jest taki spokojny? W duszy dałem odpowiedź: zapewne dlatego, że ma świadomość, iż idzie na spotkanie z Jezusem, który był sensem jego życia. Pewnie też dlatego, że miał poczucie spełnienia, że oddał się i spalił zupełnie dla Boga. Do końca chciał być wierny. Zmarł w sobotę, a jeszcze w środę usiłował spotkać się z wiernymi na placu, by ich nie zawieść, by być dla nich. Kiedy myślę o tej chwili, przychodzi mi na myśl Ewangelia według św. Jana, gdzie czytamy o Chrystusie, że „umilowaławszy swoich, do końca ich umiłował” (por. J 13,1) – do ostatniej chwili, do ostatniego znaku, do ostatniej okruszyny życia. Dlatego mam w swoim sercu niezapomniany i wciąż żywy obraz Jana Pawła II”

Podobne refleksje snuje ks. kard. Józef Tomko, Słowak. Mówiąc o św. Janie Pawle II, czyni to z wielkim przeżyciem, gdyż był dla niego ojcem, jak się wyraził. „Gdzie tylko dotkniemy życia Kościoła, tam znajdziemy spuściznę po Janie Pawle II. Przede wszystkim był naprawdę Piotrem – następcą Piotra i kamieniem, na którym opiera się wspólnota i buduje Kościół. Pełnił funkcję, o której się nie mówi, a która jest najważniejsza – był opoką, fundamentem wspólnoty. Potrafił utrzymać różność we wspólnocie, w wierze Chrystusa. Światu, który chciał zapomnieć o Bogu, ten Papież na Placu św. Piotra, gdy wyszedł ze swoim krzyżem – któż tego nie pamięta! – wykrzyczał: „Nie lękajcie się Chrystusa. To był krzyk tak wielki, że wszyscy na siebie popatrzyli i nikt nie odważył się podważyć słów



człowieka, który głosił Chrystusa na cały świat. Tak mógł robić tylko papież, papież taki jak on”⁶.

Ad 5.

Przywołam raz jeszcze słowa ks. kardynała Angelo Comastriego: „Kiedy myślę o tej chwili, przychodzi mi na myśl Ewangelia według św. Jana, gdzie czytamy o Chrystusie, że „umiłowawszy swoich, do końca ich umiłował” (por. J 13,1) – do ostatniej chwili, do ostatniego znaku, do ostatniej okruszyny życia”. Osoba św. Jana Pawła II uczy nas, że decyzje życiowe, które podejmujemy, to trzeba je wykonać „do końca”, a tym samym trzeba od siebie wymagać. Znane jest to powiedzenie skierowane przez naszego

świętego Rodaka do młodzieży: „Musicie od siebie wymagać, nawet wtedy, gdyby inni od was nie wymagali”. To rodzaj duchowego alpinizmu, maksymalizmu, stawiania sobie wymagań i konsekwentne ich wypełnianie.

Obok św. Jana Pawła II takim życiowym maksymalistą był Sługa Boży Stefan kardynał Wyszyński, Prymas Polski. To wzór nieustraszonej wierności, nie cofającej się nawet przed więzieniem, aby tylko pozostać wiernym zobowiązaniom podjętym wobec Boga, Kościoła i Ojczyzny.

Takimi byli święci, w tym nasi patronowie Polski, a także wszyscy, którzy są z naszego rodu, rodu Polaków. Jan Paweł II beatyfikując w Tarnowie bł. Karolinę Kózkównę, pytał: „Czy święci nie są po to, aby nas zawstydzać?”. Są! Cóż nam pozostaje? Być wiernym „do końca” Chrystusowi, Ewangelii i Kościołowi.

Ad 6.

Zdajemy sobie sprawę z tego, jak wielką rolę w dziejach Narodu mogą odgrywać wielcy ludzie, ludzie sumienia. Obok wspomnianych na początku dwóch herosów intelektu i ducha, św. Jana Pawła II i Sługi Bożego Stefana kardynała Wyszyńskiego, przywo-



łać należy bł. Stanisława Papczyńskiego (1631-1701), którego kanonizacji w dniu 5 czerwca w Rzymie, dokona papież Franciszek. Żył w czasach nam bardzo odległych, w czasach królewskich, m. in. w czasie, kiedy królem był Jan Kazimierz (1648-1668), a należał do zakonu pijarów, a potem założył zakon marianów. Był to człowiek bez reszty oddany sprawom Ojczyzny i był nazywany następcą księdza Piotra Skargi. Nasze dzieje ojczyste nie należą do spokojnych, ale nawet bardzo burzliwych. Stanisław Papczyński, pijar, widział bolączki Ojczyzny, bolał nad nimi, strofował rządzących, szlachtę za liberum veto, stawiał trafne diagnozy na otrzeźwienie narodu. Znane jest jego powiedzenie: „Burzy się Rzeczypospolita, która każdemu zuchwalcowi staje się polem przewrotności; powstają przeciw niej sprzysiężenia i wichrycielstwa; (...) brak ducha miłości i cnoty”⁷. Piętnował wady narodowe, jak pijaństwo, rozwiązłość, pychę, poniżanie drugich, lekceważenie dni świętych, fałszywe przysięgi, a kończył ich wymienianiem jednym, zdaniem: „Wymyślaj występki, jakie tylko możesz: których nie będziesz mógł w żaden sposób wymyślić, te dokonasz po pijanemu”⁸. Protestował przeciwko brakowi jedności mię-

dzy postłami a senatorami. Ojcu Papczyńskiemu, podobnie jak ks. Piotrowi Skardze, Stefanowi kardynałowi Wyszyńskiemu czy Janowi Pawłowi II, że wymienię tylko tych największych w dziejach, zależało na dobru Ojczyzny, na wierności nauce Kościoła oraz na odpowiednim poziomie życia religijnym – moralnego swoich rodaków. Za opinią naszego Senatu z 31 marca 2011 roku, trzeba powtórzyć: „Na pomniki wiecznej pamięci (...) zasługują sobie ci, którzy dla ocalenia Ojczyzny oddają swe życie; im też słusznie należy się niewiednący wieniec chwały”⁹.

Ks. Andrzej Skiba

¹ J. Ziółek, Konstytucja 3 Maja, w: Encyklopedia „Białych Płam”, Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne POLWEN, Radom 2003, s. 75 n.

² Z. Janiec, Maryja w kulcie Kościoła. Kazania i homilie Maryjne, Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia w Sandomierzu 2007, s. 44 n.

³ Cyt. za: Z. Janiec, s. 45.

⁴ P. Pięta, Odnowiciel Polski i Europy, w: Niedziela, nr 11, z dnia 13 marca 2016, s. 10 n.

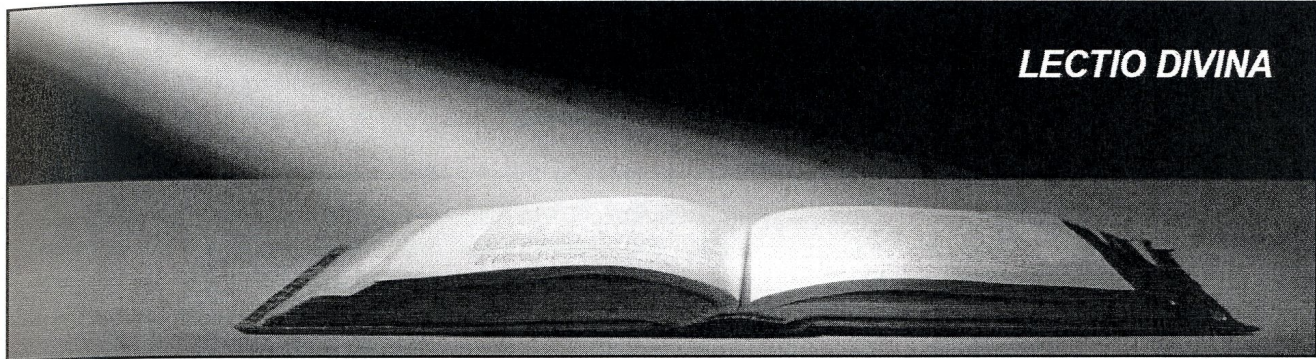
⁵ O Nadzwyczajnym Jubileuszu Miłosierdzia z perspektywy Bazyliki św. Piotra, charyzmacie ostatnich papieży i konieczności patrzenia ponad poziom lęku z kard. Angelo Comastri rozmawia ks. Jarosław Krzewicki, Odważnie patrzcie w przyszłość, w: Niedziela, nr 14, z dnia 3 kwietnia 2016, s. 4-6.

⁶ Z kard. Jozefem Tomko rozmawia Aleksandra Zapotoczny, Każdego wieczoru widzę jego postać..., w: Niedziela, nr 14, z 3 kwietnia 2016, s. 14 n.

⁷ Cz. Ryszka, Ojciec Stanisław Papczyński. Oddany sprawom Ojczyzny spowiednik króla i przyszłego papieża, w: WPIS, nr 4, 19 kwietnia – 16 maja 2016, s. 85.

⁸ Tamże.

⁹ Tamże, s. 86.



Lectio divina (pobożne, duchowe czytanie Słowa Bożego)

O naśladowaniu Jezusa (Łk 9, 57-62)

Gdy szli drogą, powiedział ktoś do Niego: „Pójdę za Tobą dokądkolwiek się udasz”. Jezus mu odpowiedział: „Lisy mają nory, a ptaki gniazda, tylko Syn Człowieczy nie ma gdzie położyć głowy”. Do innego rzekł: „Pójdź za Mną”. Lecz ten odpowiedział: „Panie, pozwól mi najpierw odejść i pogrzebać swojego ojca”. Odrzekł mu: „Niech umarli grzebią swoich umarłych. Ty zaś idź i głos królestwo Boże”. Jeszcze inny powiedział: „Panie, pójdę za tobą, ale pozwól mi najpierw pożegnać się z tymi, którzy są w moim domu”. Jezus mu odpowiedział: „Ten, kto przyłoży rękę do pługa, a wstecz się ogląda, nie jest przydatny w królestwie Bożym”.

1. Lectio *(czytanie i zrozumienie Pisma)*

W czasach Jezusa młodzi ludzie wybierali sobie sami nauczycieli. Jezus postąpił wbrew obowiązującym zwyczajom. Sam zdecydował o tym, kto ma być Jego uczniem. Św. Łukasz przedstawia podstawowe warunki do bycia uczniem Jezusa z Nazaretu. Pierwszy bohater powołanego fragmentu Ewangelii potraktował Jezusa w sposób tradycyjny i sam chciał zostać Jego uczniem. Nie zdawał sobie sprawy, że Chrystus nie jest „zwykłym” nauczycielem.

Mistrz z Nazaretu żądał tego, aby uczeń towarzyszył mu w drodze. Nie zapewniał żadnych wygod i stałego miejsca pobytu. Człowiek, który deklarował, że pójdzie za Jezusem jakąkolwiek drogą, kierował się prawdopodobnie gwałtownym przepływem emocji. Jezus ostudził jego chwilowe pragnienia. Wyjaśnił, że życie ucznia polega tylko na siedzeniu u stóp Mistrza i słuchaniu Jego

nauki. Jest droga pełna różnych wyrzeczeń...

Drugi kandydat na ucznia został powołany przez samego Jezusa. Prosił jednak o wyrozumiałość ze względu na obowiązek pochówku ojca. Udział w pogrzebie krewnego był w tradycji żydowskiej jednym z najważniejszych obowiązków religijnych. Wzięcie udziału w ceremonii pogrzebowej było nawet ważniejsze od studiowania Tory. Jezus nie chciał połowicznej odpowiedzi młodzieńca. Bogu należy oddać wszystko...

Trzeci kandydat do bycia uczniem Jezusa uzależnił pójście za Mistrzem z Nazaretu chwili, w której pożegna się z rodziną. Chrystus, słysząc jego odpowiedź, porównał swoich uczniów do oraczy. Uczeń Jezusa ma być aktywnym uczestnikiem pracy ewangelizacyjnej. Nie ma oglądać się za siebie. Relacje rodziną powinien podporządkować zadaniu głoszenia słowa Bożego, do którego został powołany.

Wszystkie trzy sceny można dotyczą jednego tematu – naśladowania Jezusa. Tylko ten może być uczniem Mistrza z Nazaretu, kto całkowicie poświęci się Jego dziełu.

2. Meditatio *(spojrzenie i przemysłenie siebie w świetle Słowa Bożego)*

Przez sakrament chrztu zostałem włączony w poczet uczniów Jezusa. Czyli zostałem przez Niego wybrany. Wielu ludzi nie dostało tej łaski. Czy zdałem sobie sprawę, że jestem uczniem Jezusa? Czy jestem zdolny do wyrzeczeń? Czy sprawy wieczne potrafię przedkładać nad troski doczesne? Podczas wizyty Papieża Jana Pawła II w Krośnie pracodawca postawił mnie przed następującym wy-

bozem: albo praca albo papież? Wybrałem pracę. Jadąc wcześniej rano pociągiem, obserwowałem jak żołnierze sprawdzali okoliczne łąki. Już wtedy żałowałem dokonanego wyboru. Każdy bohater przywołanego fragmentu Ewangelii musiał dokonać wyboru. Jezus bardzo ceni umiejętność naszego pełnego zaangażowania w powierzane nam zadanie, a także ludzką bezkompromisowość. Czy stać nas na taką postawę?

3. Oratio *(zwrócenie się do Boga)*

Panie, w tych trudnych czasach, gdzie na naszych oczach deprecjonowane są podstawowe wartości, poczynając od życia ludzkiego, godności, patriotyzmu, rodziny, tylko Ty jesteś dla mnie najważniejszy. Wskaż mi, jak mogę Ci służyć. Pokaż, jak mogę bardziej zaangażować się w życie parafii, miasta i kraju. Pomóż mi odnaleźć ludzi, którzy zaczną uczęszczać na spotkania grupy biblijnej, aby dzielić się Twoim Słowem...

4. Contemplatio *(czas bycia sam na sam z Bogiem)*

Jeśli bezbożny porzuci swoje grzechy, które popełniał, i będzie wypełniał wszystkie moje nakazy, przestrzegając prawa i postępował sprawiedliwie, na pewno będzie żył, nie umrze. Zapomniane będą wszystkie przestępstwa, które popełnił i będzie żył dzięki sprawiedliwości, którą czynił (Ez18, 21-22).

Panie, chcę się zanurzyć w nieskończonym miłosierdziu Twoim. Chcę uczniem na miarę Twoich oczekiwań. Pomóż mi kroczyć za św. Pawłem, który stał Twoim bezkompromisowym uczniem.

Jan Depczyński - Grupa biblijna

Chrzest jako wszczepienie w Chrystusa

Grzechy przeciwko miłości bliźniego

Mogą się przejawiać w uczuciu lub mowie, a także w zewnętrznym zachowaniu się. Występują wtedy, gdy wyróżnia się jednego, a pomija drugiego, gdy troszczy się tylko o sprawy materialne, a pomija duchowe. Najczęściej zdarzającymi się grzechami przeciwko miłości bliźniego jest **niechęć** (nienawiść, wstręt), **zazdrość** i **poniżanie**.

Niechęć przejawia się w życzeniu komuś zła, mówieniu o kimś źle i czynieniu mu zła. Powstaje na tle czyjejś słabości, ułomności, wady czy wyrządzonej krzywdy. Są ludzie jakby z natury niechętni do drugiego, z góry uprzedzeni, którzy wyciągnęli fałszywe wnioski z pierwszych doświadczeń, czy ktoś ich uprzedził, przedstawił w niekorzystnym świetle. Niechęć może się zrodzić z jakichś przykrych doświadczeń czy przeżyć. Następuje tu zrażenie się do kogoś i to może się zdarzyć nawet z urojonej przyczyny, w dodatku wyolbrzymionej. Zdarzać się to może szczególnie w kręgach społeczności zamkniętej.

Pismo Święte określa jaką postawę powinno się zająć: „z całą pokorą i cichością, z cierpliwością, znosząc siebie nawzajem w miłości” (Ef 4,2). Akcentuje się potrzebę budzenia zrozumienia dla drugiego, okazywanie

życzliwości i świadczenie mu dobra. Życzliwość winna być wyrażona w słowach czy chętnym niesieniu pomocy.

Zazdrość (zawiść) to „niechęć dla współzawodnika w jakiejś dziedzinie o podobnych szansach społecznych, z powodu osiągnięcia przez niego sukcesów. Połączona jest ona z gotowością do przeciwstawiania się i szkoda w miarę nadarzających się sposobności”¹.

Zazdrość to uczucie niechęci do drugiego z powodu prawdziwego lub rzekomego zagrożenia (np. ktoś jest kandydatem na kierownicze stanowisko). Oceniając ją z punktu widzenia teologii moralnej, to trzeba powiedzieć, że jest zawsze zła, bo ingeruje w cudze dobro, do którego nie ma prawa. Mąż może być zazdrosny o względy swojej żony, bo ma do niej wyłączne prawo. Mówi się, że Bóg jest „zazdrosny”, kiedy broni prawa do swej wyłącznej czci (nigdy zawistny).

Ojcowie Kościoła surowo oceniają ten grzech: „Zazdrość to księżę złych czynów, macierz śmierci, pierwsze drzwi grzechu, korzeń wad, początek bólesci, rodzicielka klęski, przyczyna nieposłuszeństwa, zasada niesławy” (Grzegorz z Nyssy). „Z zawiści rodzi się nienawiść, szemranie, oczernianie, uciecha w przeciwno-

ściach bliźniego, a utrapienie w jego pomyślności” (Grzegorz Wielki). „Zawiść jest gorsza od wszelkich rodzajów zła. (...) Zawiść to trucizna występku, jad zbrodni, matka grzechów, początek wad” (Piotr Chryzolog).

Ta wada rodzi się po życiowych niepowodzeniach, rozgoryczeniach, przykrych zdarzeniach losowych. Następstwami tej wady są następujące grzechy: „**niechęć do bliźnich, cieszenie się z ich niepowodzeń, kpina i szderstwo w nieszczęściu, obmowa i oszczerstwa, jątżnienie i kopanie dołków**”².

Grzechem są tzw. „domyślinki”, kiedy ktoś mówi o kimś dwuznacznie: „różnie się o tym mówi”, „różnie ludzie na ten temat mówią”, „ja ta wiem swoje...”. Takie mówienie może sugerować coś kompromitującego. Jest to przejaw oszczerstwa.

Grzechem przeciwko miłości bliźniego jest jego **poniżanie**. Sobór Watykański II wylicza takie haniebne czyny: „tortury zadawane ciału i duszy (...), arbitralne aresztowania, deportacje, niewolnictwo, prostytutcja, handel kobietami i młodzieżą; a także nieludzkie warunki pracy, w których traktuje się pracowników jak zwykle narzędzia zysku, a nie wolne, odpowiedzialne osoby” (KDK 27).

Wyrazem poniżania człowieka jest



zniewaga (obelga, zelżywość). Dochodzi do niej wtedy, gdy drugiego obrzuca się obelżywymi słowami, kiedy się go poniża i gardzi nim. W poważnych sprawach jest to grzech ciężki. Św. Paweł wobec tych, którzy dopuszczają się zniewag ogłasza karę odrzucenia przez Boga: „Pełni też są wszelkiej nieprawości, przewrotności, chciwości, niegodziwości. Oddani zazdrości, zabójstwu, waśniom, podstępowi, złośliwości; potwarcy, oszczercy, nienawidzący Boga, zuchwali, pyszni, chełpliwi, w tym, co złe – pomysłowi, rodzicom nieposłuszni, bezrozumni, niestali, bez serca, bez litości. Oni to, mimo że dobrze znają wyrok Boży, iż ci, którzy się takich czynów dopuszczają, winni są śmierci, nie tylko je popełniają, ale nadto chwalą tych, którzy to czynią” (Rz 1,29-32).

Szczególnie ciężkim grzechem znieważania człowieka jest **szyderstwo** (drwina). To dokuczanie drugiemu, poniżanie, wyśmiewanie. Wynika to z pychy czy nienawiści, choć może wynikać też z chwilowego zdenerwowania. Szyderstwo ocenia się surowo, z dezaprobatą.

Krzywda wyrządzona na honorze i publicznie, winna być też publicznie naprawiona, o ile to możliwe. Znakiem naprawy stosunków jest wzajemny szacunek. Trzeba się upokorzyć i prosić o przebaczenie.

Mocno piętnuje się także wszelkie przejawy **dyskryminacji** narodowej, rasowej, religijnej czy językowej. Podobną miarę stosuje się także w sprawach różnicy płci, pochodzenia społecznego, wyznawanej religii czy pochodzenia społecznego i nabytego wykształcenia.

Grzechem przeciwko miłości bliźniego jest **współdziałanie** w cudzym grzechu. Jest to rodzaj pomocy przy popełnianiu grzechu. Może się to objawiać przez radę, wskazówkę, pouczenie, zachętę czy nakłanianie do zła. Dalszy etap to czynne współuczestnictwo, bezpośrednie czy pośrednie.

Oceniając moralnie ten czyn, trzeba zwrócić uwagę na stopień współdziałania, zakres pomocniczości, solidaryzowania się z działającym, wyrażenie aprobaty, pochwalenie złego czynu, a może dezaprobatą, brak wyrażenia zgody (tylko współdziałanie materialne). Współdziałanie czyli kooperacja w cudzym grzechu, jeżeli jest formalna, tzn. „gdy ktoś jest

współtwórcą nie tylko samego złego czynu, ale i złej intencji”³, zawsze jest zła, gdyż zawiera w sobie obok spełnienia zła, także i jego aprobatę.

Grzechem przeciwko miłości bliźniego jest **zgorzenie** (scandalum - skandal)⁴. Dokonuje się ono przez słowa, czyny lub w sposób zachowania się. Może być zgorzenie czynne (dane) lub gorszenie się (odebrane). Skandalem czy zgorzeniem „potocznie nazywamy rażące wykroczenie przeciw normom obyczajowym, kompromitujące sprawcę w opinii publicznej, przy czym kompromitacją jest publiczne okazanie swoich braków osobowościowych, etycznych, kulturowych. Zgorzenie zaś w potocznym użyciu tego słowa jest czymś przeciwstawnym „przykładności”, czyli takiemu sposobowi postępowania, jaki nadaje się do naśladowania”⁵.

Gorszenie kogoś jest grzechem przeciwko miłości bliźniego i zostało surowo ocenione przez Chrystusa: „Kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą we Mnie, temu byłoby lepiej kamień młyński zawiesić u szyi i utopić w głębi morza. Biada światu z powodu zgorzeń! Muszą wprawdzie przyjść zgorzenia, lecz biada człowiekowi, przez którego dokonuje się zgorzenie. Otóż jeśli twoja ręka lub noga jest dla ciebie powodem grzechu, odetnij ją i odrzuć od siebie. Lepiej jest dla ciebie wejść do życia ułomnym lub chromym, niż z dwiema rękami lub dwiema nogami być wrzuconym w ogień wieczny. I jeśli twoje oko jest dla ciebie powodem grzechu, wyłup je i odrzuć od siebie. Lepiej jest dla ciebie jednookim wejść do życia, niż z dwójgciem oczu być wrzuconym do piekła ognistego” (Mt 18,6-9).

Zgorzenie rodzi się z podszeptów szatańskich, ludzkiej przebiegłości, nieopanowania zmysłów, które zwodzą człowieka, oszukują i wypaczają właściwe spojrzenie. Wprowadza zamieszanie w sferze zmysłów.

Zgorzenie, które godzi w miłość Boga i bliźniego, a w dodatku w sprawie ważnej, stanowi materię grzechu ciężkiego. Istnieje obowiązek naprawienia szkód powstałych wskutek zgorzenia. Jeżeli zgorzenie było publiczne, należy je wyjaśnić i odwołać wobec świadków.

Wielkość grzechu mierzy się „wielkością spowodowanej ruiny duchowej

czy moralnej”⁶. Z tej racji rozróżnia się:

- zgorzenie bezpośrednie, wprost, kiedy dany czyn ma na celu spowodowanie czyjejś ruiny duchowej;

- zgorzenie pasywne, nie zamierzone wprost, czyli takie, które stwarza odpowiednie dyspozycje do zgorzenia;

- zgorzenie słabych w wierze, którzy mają prawo oczekiwać dobrego świadectwa wiary i moralności, a spotykają się z laksyzmem, niemoralnością, zachwianiem w wierze. Najczęściej zaniepokojeni są ludzie o słabo wyrobionych sumieniach;

- zgorzenie faryzejskie, które ma źródło w przewrotności gorszącego się. Jest to często zgorzenie obłudne, udawane, aby ukryć swoje nieczne uczynki, a pokazać się jako człowiek cnotliwy; to życie według pozorów. Tak czynili faryzeusze, kiedy zwracali uwagę na drobiazgi, sprawy mało istotne, a pomijali to, co najważniejsze (por. Mt 23,13-36);

- zgorzenie diabelskie ma miejsce wtedy, gdy ktoś w swojej przewrotności i nienawiści gorszy się czymś dobrym postępowaniem. Tak bywa np. w przypadku szacunku do życia nienarodzonych dzieci, kiedy to feministki są oburzone i pełne zjadliwej krytyki, że ktoś występuje w obronie niewinnych dzieci, które mają prawo do życia. Dziś bryluje w tym także ideologia gender.

Te rodzaje zgorzenia są zawsze grzechem ciężkim, chyba, że występuje brak uwagi i nie ma zdecydowanie złej woli. Ostatnio wielkie wrażenie zrobiło wyznanie brazylijskiej feministki, która odkryła mroczne zasady jakie rządzą feminizmem. Znane są nie tylko z tego, że są zwolenniczkami aborcji, ale także skandalicznie się zachowują: „manifestacje kobiet w topless, często w kościołach podczas nabożeństwa”. „Dla feministycznej sekty – przekonuje Sara Giromini – kobiety nie są inspiracją, ale pierwszorzędnym materiałem, w najgorszym sensie tego słowa. Są wygodnymi przedmiotami używanymi w celu siania nienawiści przeciwko religii chrześcijańskiej, nienawiści przeciwko mężczyznom, nienawiści przeciwko pięknu kobiet, nienawiści przeciwko równości kobiet i mężczyzn. Tym jest właśnie feminizm...”. „Giromini opowiada (...) że była nakłaniana do narkotyków,

do uprawiania seksu z nieznanymi oraz molestowana przez lesbijkę. Sprawcami tych czynów były feministki walczące rzekomo o równe prawa dla kobiet⁷. Jest to świadectwo byłej feministki, która przez cztery lata była symbolem feminizmu w Brazylii.

Istnieje także rodzaj zgrzeszenia zwany sedukcją czyli uwiedzeniem. Jest to rodzaj uprowadzenia w celach jednoznacznych, prowokujących do zła. Teksty biblijne nieraz mówią o wprowadzeniu na złą drogę, o wyborze fałszywej drogi, o świadomym wyborze błędnej drogi. Jest to działanie przemyślane.

Sedukcja dopuszcza kryterium wielkości grzechu. Może to być grzech albo śmiertelny, albo lekki. Zależy to od tego, jaka norma została złamana i jaka wartość zniszczona. Jest to rodzaj publicznego skandalu, który trzeba naprawić, choćby przez samo zaprzestanie gorszącego życia. W związku z tym wymienia się dziewięć tzw. grzechów cudzych: **„kazać komuś grzeszyć, namawiać kogoś do grzechu, zezwalać na grzech cudzy, uczyć kogoś grzeszyć, chwalić grzechy cudze, milczeć na cudze grzechy, nie karać grzechów cudzych, chociaż to możliwe, stać się uczestnikiem grzechu bliźniego oraz bronić grzechów cudzych”⁸.**

Grzechem przeciwko miłości bliźniego jest **złorzeczenie** (maledictio). Jest to wypowiedzenie słowami własnej wewnętrznej nienawiści. To „złe mówić” czyli „zyczyć komuś źle”, „złorzeczenie”, „złe życzenie”. Złorzeczenie może przybierać formę **ubliżania**, słownego znęcania się nad drugim. Jest to przejaw nienawiści i stanowi materię grzechu ciężkiego.

Przy ocenie tego grzechu bierze się pod uwagę jakość wymawianych złych słów, sposób ich wypowiedzenia, czy wynikało to z wewnętrznej nienawiści oraz towarzyszących okoliczności.

Oprócz wymienionych grzechów przeciwko miłości bliźniego wymienia się jeszcze czyny chuligańskie, chciwość, fałszywe świadectwo, zły gniew, czyny lubieżne, kłótniwość, kradzież, krzywdę, krzywoprzysięstwo, mściwość, nieprzyjaźń, nieuczciwość, niezgodę, obłudę, obmowę, obrazę, oszczerstwo, oszustwo, pijaństwo, pochlebstwo, sztuczne prośnienie,

prostytcję, lekkomyślne sądenie, zabójstwo...⁹.

Miłość samego siebie

Istnieje dobra i zła miłość samego siebie. Przejawy tej miłości to: samolubstwo, umiłowanie zepsucia, miłość własna (człowiek bóstwem), hołdowanie nieuporządkowanym namiętnościom.

Dobrze pojęta miłość samego siebie sprowadza się do **troski o własne ciało**. W historii różnie podchodzono do problemu ciała: z zażenowaniem czy uprawiając swoisty kult ciała. Św. Jan Paweł II mówi o „oblubieńczym znaczeniu ciała”¹⁰. Zostało ono dowartościowane przez fakt przyjęcia ciała przez Syna Bożego. Ciało człowieka stało się żywą świątynią Ducha Świętego, dlatego kiedyś zostanie wskrzeszone i obdarowane życiem chwalebny.

Stąd ciało trzeba „żyć i pielęgnować” (Ef 5,29), strzec, aby nie wciągało w przyjemności cielesne przez niewolnicze hołdowanie zmysłom¹¹. Trzeba szanować swoje siły fizyczne, nie nadwyreżać ich, troszczyć się o zdrowie, godność ciała, higienę oraz pewien wdzięk. Chodzi o większą sprawność fizyczną, intelektualną i duchową. Stąd konieczność odpowiedniego pokarmu, ilość snu, wypoczynku, higieny. Zaniedbania rażą, odciągają od siebie. Ważny jest wygląd zewnętrzny i całe zachowanie się człowieka, choćby jego chód. Kładzie się także nacisk na kulturę bycia.

Poprzez zmysły człowiek otwiera się na świat, na różne jego dobra. Odgrywają one ogromną rolę i dają nieocenione przysługi. Bywa, że nierzadko stają się przyczyną zła. Zmysły mogą **zniewolić** człowieka, wartość zmysłów ocenia się według sposobu ich używania. Św. Tomasz pisze przykładowo: „Gdy uszy są poddane rozumowi, są ludzkie; gdy nie poddają się rozumowi, są zezwierzęconymi”¹².

Nad zmysłami trzeba odpowiednio panować, dobrze je

wykorzystywać, aby nie stały się narzędziami grzechu. Trzeba nad nimi czuwać: „Wypada więc, aby było ostre miarkowanie wszystkich zmysłów”

(św. Ambroży). Owego czuwania trzeba szczególnie teraz wobec środków społecznej komunikacji, gdzie podaje się sceny gwałtów, lubieżności, rozpasania zmysłów, rozwiążności, kiedy pobudzają one do namiętności, do hołdowania żądom. Dzięki Internetowi świat staje się otworem dla każdego chętnego.

Wymaga się odpowiedniego, skromnego stroju, umiarkowanego używania perfum czy kosmetyków. Mędrzec przestrzega: „Z całą pilnością strzeż swojego serca, bo życie ma tam swoje źródło” (Prz 4,23). Nagroda wieczna jest obiecana tym, którzy mają „czyste serce”. Serce złe i przewrotne jest źródłem wielu grzechów: „Z serca bowiem pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, nierząd, kradzieże, fałszywe świadectwo, przekleństwa. To właśnie czyni człowieka nieczystym” (Mt 15,18-20).

Miłość samego siebie przejawia się w pewnej wrażliwości na zewnętrzny głos Boga: „Nie zatwardzajcie serc waszych” (Ps 95(94),8). Trzeba się strzec owego „twardego karku”, jakiejś hardości, nieprzenikliwości na głos Boży, zadufania, wiary we własne siły. W takiej sytuacji brakuje pewnej wrażliwości duchowej, przeżyć emocjonalnych. Trzeba włączać i pamięć, i wolę, i uczucia. Szczególnie podkreśla się potrzebę zwracania uwagi na obecność Bożą, na sprawy przyszłe: śmierć, sąd, piekło i niebo. Pamięć trzeba oczyszczać z tego, co zaprzeszcza i grzeszne, nie prowokować scen wywołujących grzeszne przeżycia czy spojrzenia.

W sposób szczególny trzeba panować nad wyobraźnią, która odpowiednio koloryzuje rzeczywistość, aby człowieka zwodzić i wprowadzić zamęt do duszy. Św. Teresa z Avila radzi, aby zanadto nie przejmować się wyobraźnią i jej wybrykami: „niech sobie lata i kręci się ta żegotka młyńska jak się jej podoba, a my tymczasem mielmy mąkę naszą, spokojnie pracując dalej wolą i rozumem”¹³.

Miłość samego siebie przejawia się w trosce o sprawy duchowe. Człowiek jest powołany do odkrycia swojego powołania i pójsia jego śladami. Jest zawezwany do rozwoju swoich zdolności. Św. Jan Paweł II pisze: „Człowiek powinien najpierw wejść w sa-

mego siebie, powinien do głębi poznać siebie, powinien odkryć w sobie tchnienie Boga i tropy Absolutu. (...) Z samotności wewnętrznej, ze zwycięstwa nad zgiełkiem świata zewnętrznego, z tego „przebywania ze sobą samym” rodzi się dialog ze sobą i z Bogiem, który prowadzi aż do szczytów ascetyki i mistyki”¹⁴.

Na drodze rozwoju życia duchowego trzeba najpierw poznać siebie i cel do którego się zdąża. Chodzi o nabycie pewnej mądrości życia. Na siebie spojrzeć z pełnym realizmem, krytycznie, widząc zalety i wady. Wiele można dowiedzieć się o sobie z kontaktów z ludźmi, przez upomnienie braterskie czy rady spowiednika. Własny obraz może być zafałszowany, zbyt wyidealizowany.

Trzeba także nauczyć się panowania nad sobą: ciałem, zmysłami, psychiką. To ciągłe regulowanie swojego życia z mądrością Bożą, z „azymutem na Boga”. Jest to przejaw troski o duszę. Chrystus przestrzega, aby zbyt nie troski doczesne nie przesłoniły potrzeb duszy: „Cóż pomoże człowiekowi, choćby całe świat zdobył, a na duszy swojej szkodę poniósł?” Człowiek jest dzieckiem Bożym, został stworzony na obraz i podobieństwo Boże, wezwany do świętości, stąd winien unikać grzechu ciężkiego, a także okazji do niego. Miłość podpowiada, aby spełniać uczynki miłosierdzia chrześcijańskiego, zachęca do ciągłej przemiany, do życia modlitewnego i sakramentalnego.

Wyrazem miłości samego siebie jest troska o dobra doczesne. Ta troska nie może przesłaniać tego, co najważniejsze: „Nie troszczcie się zbytnio...” (Mt 6,25). Zbawiciel przestrzega przed zbytnim przywiązaniem do wartości materialnych: „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5,3). Dziś dużo mówi się o Kościele ubogich, ubogich środkach, o stylu życia bliższego ludziom ubogim. Podkreślał to św. Jan Paweł II, a teraz mocno akcentuje ten problem papież Franciszek. Nade wszystko trzeba zabiegać o to, aby być „bogатыm przed Bogiem” (Łk 12,21).

ks. Andrzej Skiba

¹ Tamże.

² Tamże, s. 258.

³ Drożdż, dz. cyt., s. 117.

⁴ Ćmiel OSPPE, dz. cyt., s. 467–474.

⁵ Drożdż, s. 112.

⁶ Tamże, s. 113 n.

⁷ T. Jaklewicz ks., Wyznania brazylijskiej feministki, w: Gość Niedzielny, nr 2, z 10 stycznia 2016, s. 11.

⁸ Drożdż, dz. cyt., s. 116 n.

⁹ Zob.: Witek, Duszpasterstwo w konfesjonale, s. 130-260.

¹⁰ Mężczyzną i niewiastą stworzył ich, Watykan 1986, s. 54 nn.

¹¹ Warto posłużyć się przykładem życia św. Augustyna na podstawie jego „Wyznań”. Opisuje w nich z niezwykłą szczerością nie tylko stan swojej duszy, ale pojmowanie życia, które zamiast sprawiać mu przyjemności, którym z zapamię-

tałością się oddawał w młodości, przed nawróceniem, a które były dla niego wielkim obciążeniem i zagubieniem. Było nawet tak, że przed kolegami chełpił się grzechami, których nigdy nie popełnił, ale nie chciał być od nich „gorszym”: „Gdy brakowało mi czegoś, abym mógł dorównać tym łajdakom, zmyślałem rzeczy, jakich nie popełniłem: nie chciałem wydawać się marniejszy przez to, że byłem mniej

splamiony, i nędzniejszy przez to, że byłem czystszy. Oto z jakimi kompanami kroczyłem przez ulice Babilonu, tarzając się w ich błocie niby w wonnościach i olejkach bezcennych. Aby zaś mocniej przywarł do zła, niewidzialny nieprzyjaciel przydeptywał mnie stopą. Kusił mnie, a ja dla jego pokus byłem łatwym łupem” (II,3). – „Pociągają mnie piękne przedmioty, złoto, srebro i inne kosztowności. Wielką przyjemność daje wszystko, co jest miłe w dotknięciu. Rzeczy materialne mają też rozliczne właściwości, które mogą oczarować każdy inny sposób wśród naszych zmysłów. Jest również wielki powab w zaszczytach doczesnych, we władzy i górowaniu nad innymi. (...) Życiu, które tu na ziemi wiemy, nie brak ponęt – dzięki przyrodzonej mu piękności zharmonizowanej z całym pięknem tego niskiego świata. Przyjaźń wśród ludzi jest też błogim węzłem, gdy łączy wiele dusz w jedność” (II,5). Po różnych doświadczeniach żayciowych wyznaje: „Szczęśliwy jest człowiek, który kocha Ciebie, a przyjaciela w Tobie...” (IV,9).

¹² Witek, Miłość chrześcijańska..., s. 86.

¹³ Tamże, s. 92.

¹⁴ Tamże, s. 93.



Przesłanie Jana Pawła II o Chrzcie z jego Pierwszej Pielgrzymki do Ojczyzny – 1979

Jeśli pozwalam sobie nawiązać do tego przy dzisiejszej sposobności, to właśnie z uwagi na europejski kontekst św. Stanisława, a także jego obecnego jubileuszu. Europa, która w ciągu swych dziejów wielokrotnie bywała podzielona, Europa, którą przy końcu pierwszej połowy bieżącego stulecia tragicznie podzieliła straszliwa wojna światowa, Europa, która wśród swoich współczesnych, stale trwających podziałów ustrojowych, ideologicznych, ekonomiczno-politycznych, nie może przestać szukać swojej podstawowej jedności, musi zwrócić się do chrześcijaństwa. Bez względu na różnice tradycji, jakie zachodzą na terenie europejskim pomiędzy jego wschodnim i zachodnim odłamek, jest to przecież to samo chrześcijaństwo, wywodzące się od tego samego, jednego Chrystusa, przyjmujące to samo słowo Boże, nawiązujące do tych samych dwunastu apostołów. Ono właśnie znajduje się u korzeni dziejów Europy. Ono kształtuje jego duchową genealogię.

Wymowa obecnego jubileuszu św. Stanisława, patrona Polski, w którym ma szczęście uczestniczyć pierwszy w dziejach Kościoła i dziejach Europy papież Polak, papież Słowianin, przemawia za tym. Chrześcijaństwo musi podjąć na nowo swój udział w kształtowaniu duchowej jedności Europy. Same racje ekonomiczne i polityczne jej nie ukształtują. Musimy zstąpić głębiej: do racji etycznych. Episkopat Polski, wszystkie Episkopaty i Kościoły Europy, mają tu ogromne zadanie do spełnienia. Stolica Apostolska widzi swoje zadania wobec tych wielorakich zadań zgodnie z charakterem posłannictwa i posługiwania Piotrowego. Kiedy Chrystus powiedział do Piotra: „Utwierdź twoich braci” (Łk 22,32), powiedział mu przez to samo: „Służ ich jedności” wygłosił Jan Paweł II.

Była to wypowiedź pogłębiona, odwołująca się do historii, do korzeni chrześcijaństwa, a także do korzeni naszej państwowości, naszej cywilizacji i kultury. Był to jakby wykład akademicki. Do tej problematyki,

choć w formie bardziej przystępnej odniósł się św. Jan Paweł II „podczas uroczystej Mszy św. ku czci świętego Stanisława”¹.

W swojej pożegnalnej na polskiej ziemi homilii, nawiązał Jan Paweł II do słów Ewangelii (Mt 28,18-20): „Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata”. W tych słowach kryje się „wielka tajemnica dziejów ludzkości” – krótko podsumował ten fragment i jednocześnie wprowadzając w rozważanie tej wielkiej tajemnicy naszej wiary, obecności Boga na naszej, polskiej ziemi. Przekazał nam bardzo ciekawą, niezmiernie krótką definicję chrztu jako „zanurzenie w Żywym Bogu”. Dopowiedział jeszcze: „Chrzest, czyli początek spotkania, obcowania, zjednoczenia, do którego całe życie doczesne jest tylko wstępem i wprowadzeniem, a spełnienie i pełnia należy do wieczności. „Przemija postać świata” – więc musimy znaleźć się „w świetle Boga”, ażeby dosięgnąć celu, ażeby dojść do pełni życia i powołania człowieka”. Polska przez przyjęcie chrztu wpisała się w dzieje ludzi, którzy przyjmują Ewangelię. Mówił Nasz wielki Rodak: „Kiedy mówi: *nauczajcie wszystkie narody*, staje nam przed oczyma duszy ten moment, gdy Ewangelia dotarła do naszego Narodu u samych początków jego historii i kiedy pierwsi Polacy otrzymali chrzest w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Kontur duchowych dziejów Ojczyzny został zarysowany w obrębie tych samych słów Chrystusa wypowiedzianych do Apostołów. Kontur duchowych dziejów każdego z nas został również w ten sposób jakoś zarysowany”.

To piękne określenie: *został zarysowany kontur dziejów*. Od nas zależy jak i czym ów kontur dziejów zostanie wypełniony. To cały „historyczny proces świadomości i wyborów człowieka”, kiedy to „poprzez całe poko-

lenia odzywają się żywym echem słowa Chrystusa, świadectwo Ewangelii, kultura chrześcijańska, obyczaj zrodzony z wiary, nadziei i miłości. Człowiek wybiera świadomie, z wewnętrzną wolnością – tu tradycja nie stanowi ograniczenia: jest skarbcem, jest duchowym zasobem, jest wielkim wspólnym dobrem, które potwierdza się każdym wyborem, każdym szlachetnym czynem, każdym autentycznym po chrześcijańsku przeżytym życiem”. Powyższa homilia jest pogłębieniem tajemnicy chrzcielnej, ma charakter głęboko sięgającej duchowości.

Po dziś dzień w uszach starszego pokolenia brzmiały słowa Jana Pawła II: „Czy można odepchnąć to wszystko? Czy można powiedzieć „nie”? Czy można odrzucić Chrystusa i wszystko to, co On wniósł w dzieje człowieka? Oczywiście, że można. Człowiek jest wolny. Człowiek może powiedzieć Bogu: nie. Człowiek może powiedzieć Chrystusowi: nie. Ale pytanie zasadnicze: czy wolno? I w imię czego „wolno”? Jaki argument rozumu, jaką wartość woli i serca można przedłożyć sobie samemu i bliźnim, i rodakom, i narodowi, ażeby odrzucić, ażeby powiedzieć „nie” temu, czym wszyscy żyliśmy przez tysiąc lat?! Temu, co stworzyło podstawę tożsamości i zawsze ją stanowiło”.

Na to fundamentalne pytanie trzeba nam szukać odpowiedzi; trzeba ją odnajdywać i stale pamiętać o zobowiązaniach wynikających z przyjęcia chrztu przez nas samych. Jest to zadanie bardzo osobiste. Z realizacji tego zadania będziemy kiedyś rozliczani. Sięgajmy po te „perły” papieskich rozważań, aby się duchowo ubogacać.

Ta homilia papieska z 10 czerwca 1979 roku, to **wielkie bierzmowanie dziejów**, wielkie umocnienie w wierze. Doniosłość tego papieskiego przesłania jest tak wielka, że przytaczam w większej całości, opuszczając tylko powitania gości obecnych na tej Mszy świętej.

„Kiedyś Chrystus zapytał apostołów (było to po zapowiedzi ustanowienia Eucharystii, gdy różni odsuwa-

li się od Niego): "Czyż i wy chcecie odejść?" (J 6,67). Pozwólcie, że następca Piotra powtórzy dzisiaj wobec was wszystkich tu zgromadzonych - i wobec całych naszych dziejów i całej współczesności... że powtórzy dziś słowa Piotra - słowa, które wówczas były jego odpowiedzią na pytanie Chrystusa: "Panie, do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego" (J 6,68).

3. Św. Stanisław był biskupem krakowskim, jak o tym świadczą źródła historyczne, przez siedem lat. Ten pochodzący z pobliskiego Szczepanowa biskup-rodak objął stolicę krakowską w 1072 roku, aby opuścić ją, ponosząc śmierć z rąk króla Bolesława Śmiałego, w 1079 roku. Dzień śmierci wedle źródeł wypadł 11 kwietnia - w tym też dniu wspomina św. Stanisława kalendarz liturgiczny Kościoła powszechnego. W Polsce święto Biskupa Męczennika związało się od stuleci z datą 8 maja - i nadal pozostaje z nią związane.

Kiedy jako metropolita krakowski rozpoczynałem wraz z wami przygotowania do tegorocznej 900. rocznicy śmierci św. Stanisława, byliśmy wszy-

scy pod ogromnym wrażeniem tysiąclecia chrztu Polski, które wypadło w Roku Pańskim 1966. Na tle tego wydarzenia, a także w porównaniu z postacią św. Wojciecha, również biskupa-męczennika, którego życie związało się w naszych dziejach jeszcze z epoką chrztu, postać św. Stanisława zdawała się wskazywać, przez analogię, na inny sakrament, który należy do całokształtu wprowadzenia chrześcijanina w wiarę i życie Kościoła. Jest to, jak wiadomo, sakrament bierzmowania, czyli umocnienia. I całe "jubileuszowe" odczytanie posłannictwa św. Stanisława w dziejach naszego chrześcijańskiego tysiąclecia, a także całe duchowe przygotowanie do tegorocznej uroczystości, nawiązywało właśnie do tego sakramentu bierzmowania, czyli umocnienia.

Analogia jest wieloraka. Przede wszystkim jednak upatrywaliśmy ją w normalnym rozwoju życia chrześcijańskiego. Tak jak dojrzałym chrześcijaninem staje się człowiek ochrzczony przez przyjęcie sakramentu bierzmowania - tak też Opatrzność Boża dała naszemu narodowi w odpowiednim czasie po chrzcie historyczny moment

bierzmowania. Św. Stanisław, którego od epoki chrztu dzieli prawie całe stulecie, symbolizuje ten moment w szczególny sposób przez to, że dał świadectwo Chrystusowi, przelewając krew. Sakrament bierzmowania w życiu każdego chrześcijanina, zazwyczaj młodego, bo młodzież przyjmuje ten sakrament - Polska też wówczas była młodym narodem i państwem - ma przyczynić się do tego, aby był on na miarę swojego życia i powołania również "świadkiem Chrystusa". Jest to sakrament szczególnego przyrównania do apostołów: sakrament, który każdego ochrzczonego wprowadza w apostołstwo Kościoła (szczególnie w tak zwane apostołstwo świeckich). Jest to sakrament, który powinien rodzić w nas szczególne poczucie odpowiedzialności za Kościół, za Ewangelię, za sprawę Chrystusa w duszach ludzkich, za zbawienie świata.

Sakrament bierzmowania przyjmujemy jeden jedyny raz w życiu (podobnie jak chrzest) - a całe życie, które otwiera się w perspektywie tego sakramentu, nabiera charakteru wielkiej i zasadniczej próby. Jest to próba wiary i próba charakteru. Św. Stanisław



stał się też w dziejach duchowych Polaków patronem owej wielkiej, zasadniczej próby wiary i próby charakteru. Czczymy go jako patrona chrześcijańskiego ładu moralnego, albowiem ład moralny tworzy się poprzez ludzi. Dochodzi w nim więc do głosu ogromna ilość takich właśnie prób, z których każda jest próbą wiary i próbą charakteru. Od każdej zwycięskiej próby w ostateczności zależy ład moralny. Każda próba przegrana przynosi nieład.

Wiemy też doskonale z całych naszych dziejów, że absolutnie, za żadną cenę nie możemy sobie pozwolić na ów nieład. Za to już wiele razy gorzko zapłaciliśmy w historii.

I dlatego nasze siedmioletnie rozważanie postaci św. Stanisława, nawiązywanie do jego pasterskiej posługi na stolicy krakowskiej, ponowne oględziny relikwii, jaką jest czaszka Świętego, na której wyraźnie odczytujemy ślady śmiercionośnych uderzeń - wszystko to prowadzi nas dzisiaj do wielkiej żarliwej modlitwy o zwycięstwo ładu moralnego w tej trudnej epoce naszych dziejów.

Jest to też zasadniczy wniosek z całej wytrwałej pracy tego siedmioletnia, główny warunek i cel zarazem odnowy soborowej, nad którą tak cierpliwie pracował Synod Archidiecezji Krakowskiej, główny postulat pod adresem duszpasterstwa i całej pracy Kościoła. A równocześnie pod adresem wszystkich prac, wszystkich zadań i programów, jakie podejmowane są i będą na ziemi polskiej.

Rok św. Stanisława: rok szczególnej dziejowej dojrzałości narodu i Kościoła w Polsce. Rok świadomości na nowo podejmowanej odpowiedzialności za przyszłość narodu i Kościoła w Polsce - to jest wotum, które dziś tutaj z wami, czcigodni i umiłowani bracia i siostry, pragnę jako pierwszy papież z rodu Polaków złożyć Królowi wieków, nieśmiertelnemu, odwiecznemu Pasterzowi dusz naszych, dziejów naszych, Dobremu Pasterzowi”.

(...)



O rodacy! Jakże gorąco dziękuję wspólnie z wami raz jeszcze za to, że zostaliśmy przed tysiącem z górą lat ochrzczeni w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Że zostaliśmy zanurzeni w wodzie, która odbija w sobie obraz Boga żywego - w wodzie, która jest falą wieczności: “źródłem wody wytryskającej ku życiu wiecznemu” (J 4,14). Że zostaliśmy, my ludzie, my Polacy, z których każdy rodzi się jako człowiek “z ciała i krwi” (por. J 3,6) swoich rodziców, poczęci i narodzeni z Ducha (por. J 3,5). Z Ducha Świętego.

Pragnę przeto w dniu dzisiejszym, stojąc tu na tym rozległym krakowskim błoni i patrząc w stronę Wawelu i Skałki, gdzie 900 lat temu “poniósł śmierć sławny biskup Stanisław”, dopełnić raz jeszcze tego, co dopełnione zostało w sakramencie bierzowania, czyli umocnienia, którego on w naszych dziejach jest symbolem. Pragnę, aby to, co zostało z Ducha Świętego poczęte i narodzone, zostało na nowo w tym samym Duchu Świętym umocnione za sprawą krzyża i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa Pana naszego, w którym nasz rodak, Stanisław ze Szczepanowa, ma swą

szczególną część i udział.

Pozwólcie przeto, że tak jak zawsze przy bierzowaniu biskup, i ja dzisiaj dokonam owego apostołskiego włożenia rąk na wszystkich tu zgromadzonych, na wszystkich moich rodaków. W tym włożeniu rąk wyraża się przejęcie i przekazanie Ducha Świętego, którego apostołowie otrzymali od samego Chrystusa, kiedy po zmartwychwstaniu przyszedł do nich “drzwiami zamkniętymi” (por. J 20,19) i rzekł: “Weźmijcie Ducha Świętego” (J 20,22). Tego Ducha: Ducha zbawienia, odkupienia, nawrócenia i świętości, Ducha prawdy, Ducha miłości i Ducha męstwa - odziedziczonego jako żywą moc po apostołach - przekazywały po tyle razy biskupie dłonie całym pokoleniom na ziemi polskiej. Tego Ducha pragnę wam dzisiaj przekazać, tak jak przekazywał Go swoim współczesnym biskup rodem ze Szczepanowa.

Pragnę wam dziś przekazać tego Ducha, ogarniając sercem z najgłębszą pokorą to wielkie “bierzowanie dziejów”, które przeżywacie. Więc mówię za Chrystusem samym: “Weźmijcie Ducha Świętego!” (J 20,22). I mówię za Apostołem: “Ducha nie gaście!” (1 Tes 5,19).

I mówię za Apostołem: “Ducha Świętego nie zasmucajcie!” (por. Ef 4,30).

Musicie być mocni, drodzy bracia i siostry! Musicie być mocni tą mocą, którą daje wiara! Musicie być mocni mocą wiary! Musicie być wierni! Dziś tej mocy bardziej wam potrzeba niż w jakiegokolwiek epoce dziejów. Musicie być mocni mocą nadziei, która przynosi pełną radość życia i nie pozwala zasmucać Ducha Świętego! Musicie być mocni mocą miłości, która jest potężniejsza niż śmierć, jak to objawił św. Stanisław i błogosławiony Maksymilian Maria Kolbe. Musicie być mocni miłością, która “cierpliwa jest, łaskawa jest... nie zazdrości, nie szuka pokłasku, nie unosi się pychą... nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą”. Która “wszystko znosi,

wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma”, tej miłości, która “nigdy nie ustaje” (1 Kor 13,4-8).

Musicie być mocni, drodzy bracia i siostry, mocą tej wiary, nadziei i miłości świadomej, dojrzałej, odpowiedzialnej, która pomaga nam podejmować ów wielki dialog z człowiekiem i światem na naszym etapie dziejów - dialog z człowiekiem i światem, zakonczony w dialogu z Bogiem samym: z Ojcem przez Syna w Duchu Świętym - dialog zbawienia.

I trzeba, ażebyśmy ten dialog podejmowali we wspólnocie z wszystkimi naszymi braćmi chrześcijanami, chociaż jeszcze rozłączonymi, ale zjednoczonymi jedną wiarą w Chrystusa. Mówię o tym na tym miejscu, ażeby wyrazić wdzięczność za list, który otrzymałem od przedstawicieli Polskiej Rady Ekumenicznej. Jeżeli nawet z powodu zagęszczonego programu zajęć nie doszło do spotkania w Warszawie - pamiętajcie, drodzy bracia w Chrystusie, że to spotkanie noszę w sercu jako żywe pragnienie i wyraz ufności na przyszłość. Ów dialog zbawienia nie przestaje być naszym powołaniem poprzez wszystkie “znaki czasu”. Przyjął wezwanie doń Jan XXIII i Paweł VI wraz z Soborem Watykańskim II. Jan Paweł II ponawia tę samą gotowość od pierwszego dnia. Tak jest! Trzeba pracować na rzecz pokoju i pojednania pomiędzy ludźmi i narodami całej ziemi. Trzeba szukać zbliżeń. Trzeba otwierać granice. Gdy jesteśmy mocni Duchem Boga, jesteśmy także mocni wiarą w człowieka - wiarą, nadzieją i miłością: są one nie-

rozerwalne i jesteśmy gotowi świadczycy sprawie człowieka wobec każdego, któremu ta sprawa prawdziwie leży na sercu. Dla którego ta sprawa jest święta. Który pragnie jej służyć wedle najlepszej woli. Więc nie trzeba się lękać! Trzeba otworzyć granice. Pamiętajcie, że nie ma imperializmu Kościoła. Jest tylko służba. Jest tylko śmierć Chrystusa na Kalwarii. Jest tylko działanie Ducha Świętego jako owoc tej śmierci, który trwa z nami wszystkimi, trwa z ludzkością całą “aż do skończenia świata” (Mt 28,20).

Ze szczególną radością witam tutaj grupy naszych pobratymców, którzy przybyli z południa, spoza Karpat. Bóg wam zapłać za waszą obecność. A jakże bardzo pragnąłbym, ażeby mogli tu być jeszcze inni... Bóg wam zapłać, bracia Łużycanie. O, jakże bardzo pragnąłbym, ażeby mogli tutaj, przy tej pielgrzymce papieża-Słowianina, być jeszcze inni nasi bracia w języku i w losach dziejowych. A jeśli ich nie ma na tych Błoniach, niech pamiętają, że tym bardziej są w naszym sercu i w naszej modlitwie.

5. I jest jeszcze: tam w Warszawie, na placu Zwycięstwa, Grób Nieznanego Żołnierza, przy którym rozpocząłem moją pielgrzymią posługę na ziemi polskiej - i dzisiaj tu, nad Wisłą, pomiędzy Wawelem a Skałką, grób “nieznanego Biskupa”, po którym pozostała przedziwna relikwia w skarbcu naszych dziejów.

I dlatego pozwólcie - że zanim odejdę - popatrzę jeszcze stąd na Kraków, na ten Kraków, w którym każdy kamień i każda cegła jest mi droga - i popatrzę stąd na Polskę...

I dlatego - zanim stąd odejdę, proszę was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię “Polska”, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością - taką, jaką zaszczepia w nas Chrystus na chrzcie świętym, - abyście nigdy nie zwątpili i nie znużyli się, i nie zniechęcili, - abyście nie podcinałi sami tych korzeni, z których wyrastamy.

Proszę was:

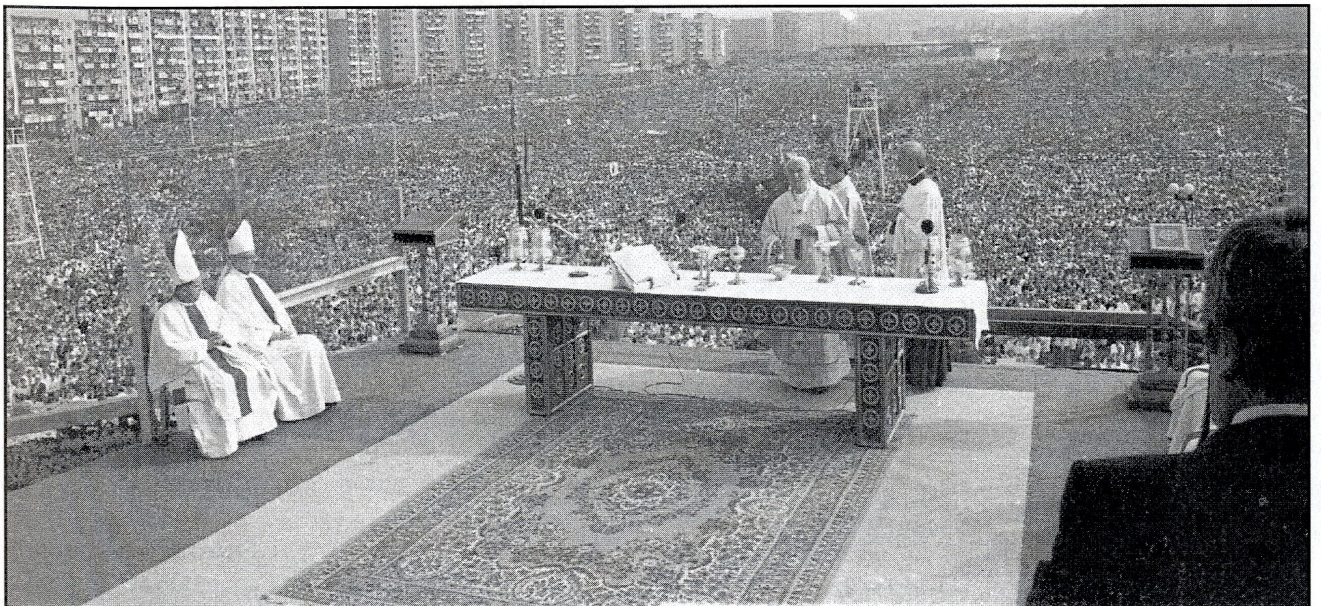
- abyście mieli ufność nawet wbrew każdej swojej słabości,
- abyście szukali zawsze duchowej mocy u Tego, u którego tyle pokoleń ojców naszych i matek ją znajdowało,
- abyście od Niego nigdy nie odstąpili,
- abyście nigdy nie utracili tej wolności ducha, do której On “wyzwał” człowieka,
- abyście nigdy nie wzgardzili tą Miłością, która jest “największa”, która się wyraziła przez Krzyż, a bez której życie ludzkie nie ma ani korzenia, ani sensu.

Proszę was o to przez pamięć i przez potężne wstawiennictwo Bogarodzicy z Jasnej Góry i wszystkich Jej sanktuariów na ziemi polskiej, przez pamięć św. Wojciecha, który zginął dla Chrystusa nad Bałtykiem, przez pamięć św. Stanisława, który legł pod mieczem królewskim na Skałce. Proszę was o to. Amen.

Jan Paweł II

*Zebrał i częściowo opracował:
Ks. Andrzej Skiba*

¹ Tamże, s. 204 – 212.



Emilia i Eugeniusz Fejkiel – wspomnienia małżeństwa z 65-letnim stażem

On – Urodził się w 1926 roku w Sanoku. Jego ojciec Stanisław pochodził z Krościenka Wyżnego, koło Krośna. W młodości ojciec wyjechał do USA i tam poznał swoją żonę, Walerię z Dąbrowskich, która z kolei pochodziła spod Sanoka. Po powrocie do Polski ok. 1918 roku rodzice kupili dom i pole w Dąbrówce Polskiej koło Sanoka (obecnie ul. Konopnickiej w Sanoku)

Ona – Urodziła się w 1931 roku we Lwowie. Jej rodzice pochodzili z Mokrzyśka koło Brzeska. Ojciec, Michał Sokół, pojechał do pracy do Lwowa. Był znakomitym fachowcem w dziedzinie telekomunikacji, dostał dobrą pracę w firmie PASTA. Gdy przyjechał do Mokrzyśka na urlop zauroczyła się nim matka, Wiktoria z d. Kijak. Zabrał ją do Lwowa, ostatecznie przekonało ją do małżeństwa to, że we Lwowie było dużo kościołów – była bardzo pobożna.

On – W 1939 roku zdał do Gimnazjum w Sanoku. Wybuchła jednak wojna. Gimnazjum zostało zamknięte. Zaczął uczęszczać do szkoły zawodowej – handlowej. Jeszcze przed wojną był harcerzem. W czasie okupacji fascynacja harcerstwem trwała, tym razem już potajemnie. Ojciec w stodole przechowywał broń dla partyzantów.



rodzice Emilii - Michał i Wiktoria Sokół



Emilia i Eugeniusz Fejkiel dzisiaj

Młody Eugeniusz często był używany jako kurier, przynosił informacje, a nawet broń i amunicję we wskazane miejsca i do lasu. Musieli uważać, żeby nie wpaść w ręce wroga.

Ona – Wojnę wspomina jako koszmar. We wrześniu 39 r. Lwów był bombardowany. Musieli chronić się w piwnicy „kamienicy u hrabiny”, w której mieszkali. Do I Komunii przystąpiła w czasie okupacji. Ich parafią był kościół pw. Św. Marii Magdaleny. Ministrantem był tam starszy brat Ryszard, który służył do mszy ks. Ignacemu Tokarczukowi, późniejszemu naszemu biskupowi przemyskiemu. W czasie

wojny była straszna bieda. Gdy przyszli Sowieci było bardzo źle. Był czas, że jedli tylko ziemniaki smażone na oleju, a potem nawet same łupiny. Za Niemców trochę lepiej – ojciec pracował przy obsłudze koni u jakiegoś niemieckiego oficera.

On – Po wojnie ukrywał się, ponieważ współpracował z Armią Krajową. Przebywał jakiś czas na Śląsku, mieli nawet uciekać przez zieloną granicę do Austrii, dokładnie 23 XII 1946 roku, ale wtedy akurat spadł świeży śnieg i zaraz by ich dogoniono po śladach. Później plan ucieczki upadł. Gdy przyszła amnestia postanowił się ujawnić. Nie był aresztowany. Inni koledzy z Sanoka nie mieli tyle szczęścia. Janek Winnicki był aresztowany przez UB, potem uciekł i ukrywał się, zacierając ślady. W końcu żył gdzieś na zachodzie Polski, nie wiadomo co się dalej z nim stało.

Ona – Po wojnie wyjechali z rodziną do miasteczka Zawadzkie na Opolszczyźnie. Tam chodziła do szkoły średniej. Po maturze rozpoczęła studia z biologii we Wrocławiu. Jej starszy brat już tam studiował na Akademii Sztuk Pięknych.

On – Też studiował we Wrocławiu. Były to studia ekonomiczne. Tam się



*I Komunia święta Emilii
we Lwowie rok 1940.*

spotkali z Emilią, przed seansem filmowym w kinie. Ona mieszkała u sióstr zakonnych, które pozwalały mu dłużej niż innym chłopcom przebywać z nią na świetlicy.

Ona – wkrótce pobrali się i ona zrezygnowała z dalszych studiów. Przyjechali do Sanoka. Urodziło się dwoje dzieci. Trzeba było się nimi zajmować. Była wychowana w mieście, nie była przyzwyczajona do gospodarstwa u rodziców Eugeniusza. Ale w końcu pozostała tutaj.

On – Pracował w kopalnictwie jako księgowy, potem w dziale handlowym w „Autosanie” i w dziale rozliczeń i inwestycji w „Stomilu”. W latach 70-tych wyjechał na 3 lata do USA. Po powrocie zbudowali nowy dom.

Ona – Pracowała 30 lat w laboratorium w Zakładach Mięsnych. Wychowywali z mężem dwoje dzieci. Zawsze dbała o wygląd i prezencję. Chłubi się tym, że mężczyźni zawsze się w niej podkochiwali.

On – Jego pasją są gołębie. Mimo 90-tni na karku hoduje ich nadal 80 sztuk. Gołębie uczestniczą w lotach. Specjalny samochód z Koła wywozi je na zawody. Jednego roku przylecia-



Emilia z synem przed laty

ły nawet wypuszczone w Niemczech, nad Morzem Północnym. Ma też króliki i pszczoły. Sił już coraz mniej, ale na to jeszcze je znajduje.

Długo uczestniczył w spotkaniach AK-owców. Teraz już nie bardzo daje radę. Nosi nieraz z dumą mundur i medale za zasługi wojenne. Ale największy medal należy mu się za ponad

60 lat małżeństwa.

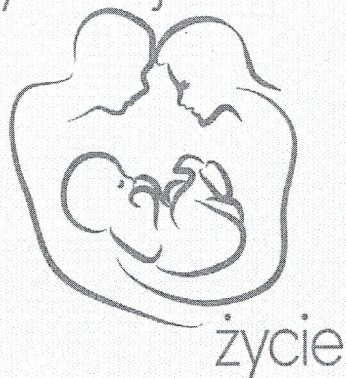
Ona – Dużo choruje. Ciągłe jednak troszczy się o wygląd. Chce zachować elegancję do końca. Dzięki Bogu za wszystko.

Wysłuchał i spisał
ks. Tomasz Grzywna



tak prezentowała się Emilia w młodości

Wybieraj



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Czcigodny Księżu Proboszczu

Postanowiłem napisać do Księdza, ponieważ ciągle mam w pamięci ważne i zatrważające słowa św. Jana Pawła II:

Naród, który zabija własne dzieci, jest narodem bez przyszłości...

Ale to nie jest jedyny powód, dla którego piszę ten list.

Przede wszystkim bowiem głęboko wierzę, iż Maryja Królowa Polski czuwa nad swoim Królestwem. I to Ona, jako nasza Hetmanka, wlewa w nasze dusze nadzieję i zapal do walki o życie każdego człowieka.

I właśnie teraz, my chrześcijanie, mamy ogromną szansę przyczynić się do tego, by **w Polsce życie człowieka** było objęte **pełną ochroną od poczęcia do naturalnej śmierci**.

Jeśli ją wykorzystamy, to przestroga świętego Papieża nie będzie odnosić się do naszego Narodu, a Polska zyska łaski, dzięki którym zbudujemy przyszłość na trwałym fundamencie wiary i moralności chrześcijańskiej.

To piękna perspektywa!

Dlatego jestem przekonany, że w tej sprawie mogę liczyć na osobiste poparcie Księdza Proboszcza oraz całej wspólnoty parafialnej, którą Ksiądz otacza swą duchową opieką.

Szczególnie teraz – w 2016 roku, gdy przeżywamy dwa piękne jubileusze: **1050-lecia Chrztu Polski** oraz **60. rocznicę Jasnogórskich Ślubów Narodu**, działanie na rzecz pełnej ochrony życia człowieka jest naszym chrześcijańskim obowiązkiem.

Właśnie te dwie rocznice stały się impulsem do założenia w dniu 8 marca **Komitetu Inicjatyw Ustawodawczych „Stop Aborcji”**, w imieniu którego piszę do Księdza te słowa. Nadszedł czas, żeby wypełnić to przyrzeczenie zawarte w Ślubach Jasnogórskich:

*Święta Boża Rodzicielko i Matko Dobrej Rady,
Przyrzekamy Ci z oczyma utkwionymi w żłóbek Betlejemski,
że odtąd wszyscy staniemy na straży budzącego się życia...*

Tutaj nie ma miejsca na żadne „kompromisy aborcyjne”!

Jak Ksiądz doskonale wie, zwolennicy aborcji są zdolni do wszystkiego. Niedawno, w warszawskim kościele św. Anny, agresywna feministka zakłóciła przebieg Mszy Świętej na znak protestu przeciwko Komunikatowi Prezydium Konferencji Episkopatu Polski w sprawie ochrony życia. To tylko jeden z przykładów skandalicznej postawy „aborcjonistów”. Drugi, to koszmar agonii dziecka, które „ośmieliło się” przeżyć aborcję!

Jeśli zaniechamy działań na rzecz pełnej ochrony życia, wkrótce – wobec radykalizacji środowisk wrogich życiu – może być za późno. Zatem czas nas nagli...

Co musimy zrobić? Zebrać **minimum 100 000 podpisów pod obywatelskim projektem ustawy o prawie do narodzin dla każdego dziecka**. Wtedy projekt będzie rozpatrywany przez Sejm RP. A przy obecnym układzie sił na polskiej scenie politycznej jest ogromna szansa, że ustawa zostanie przyjęta.

I w związku z tym mam do Księdza Proboszcza prośbę...

Oczywiście, zdaję sobie sprawę z tego, że Ksiądz ma zbyt wiele obowiązków, żeby jeszcze dodatkowo zbierać podpisy pod **projektem ustawy**. Proszę jedynie, żeby zmobilizował Ksiądz do **tego zadania** członków Rady Parafialnej albo innych parafian.

Przekazuję na Księdza ręce „Pakiet – Wybieraj Życie”, który zawiera: projekt ustawy o pełnej ochronie życia, plakat, formularze do zbierania podpisów. Bardzo proszę, aby zapoznał się Ksiądz z projektem ustawy lub przekazał go zainteresowanym świeckim oraz wywiesił w gablocie z ogłoszeniami dołączony plakat.

Ale to nie wszystko...

Po zebraniu podpisów, proszę o **przesłanie ich w kopercie zwrotnej**, dołączonej do tej przesyłki na adres Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej „Stop Aborcji”.

W roku Jubileuszowym pokażmy, że zasługujemy na miano katolickiego Narodu. Jesteśmy wszak poddany mi Maryi Królowej Polski.

Katolicy na całym świecie patrzą na Polskę z nadzieją. Czuję dumę, gdy słyszę, jak cytują słowa Pana Jezusa Miłosiernego, skierowane do św. Siostry Faustyny: *Polskę szczególnie umiłowałem, a jeżeli posłuszna będzie woli Mojej, wywyższę ją w potęgę i świętości* (Dz 1732).

Dlatego liczę na pomoc i zaangażowanie ze strony Księdza i wszystkich ludzi dobrej woli. Bądźmy posłuszni woli Pana Jezusa, a On wywyższy nasz kraj w potęgę i świętości. Możemy być wzorcem dla świata, dlatego brońmy życia!

Pozdrawiam Księdza serdecznie i proszę o modlitwę w intencji naszej Ojczyzny.

Z wyrazami szacunku



Pełnomocnik Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej

P.S. W tym roku jubileuszowym mamy ogromną szansę, by doprowadzić w Polsce do pełnej ochrony życia. Proszę, aby pomógł mi Ksiądz zebrać podpisy pod **obywatelskim projektem ustawy o prawie do narodzin dla każdego dziecka**. Bóg zapłać!

Komitet Inicjatywy Ustawodawczej „Stop aborcji”
ul. Nowogrodzka 42/501, 00-695 Warszawa, www.wybierajzycie.pl



Caritas Archidiecezji Przemyskiej

ul. Kapitulna 1, 37-700 Przemyśl
tel.: +48 (16) 676 90 60, fax: +48 (16) 676 90 61
e-mail: przemysl@caritas.pl, www.przemysl.caritas.pl

L.dz. 40/2016

Zboiska, 25.04.2016 r.

„WIECZÓR MIŁOSIERDZIA”

Caritas Archidiecezji Przemyskiej zaprasza na II „WIECZÓR MIŁOSIERDZIA” do Ośrodka Rekolekcyjnego w Zboiskach z modlitwą Koronki do Bożego Miłosierdzia i procesją ze światłem, jako uwielbienie tajemnicy Bożego Miłosierdzia.

Przewodniczyć będzie J.E. Ks. Abp Mieczysław
Mokrzycki - Metropolita Lwowski

6 maja 2016 r.

w Ośrodku Rekolekcyjnym Caritas w Zboiskach k/Sanoka

18³⁰ Duchowe przygotowanie do Uroczystości połączone z modlitwą w intencjach wypisanych na kartkach, zanoszonych przez czcicieli Bożego Miłosierdzia.

19⁰⁰ Uroczysta Msza św. z wprowadzeniem Relikwii Świętego Jana Pawła II.

20⁰⁰ Procesja w parku z Obrazem i Relikwiami Świętego Jana Pawła II przy śpiewie Koronki do Bożego Miłosierdzia.

(Prosimy przynieść ŚWIECE!)

Po procesji – uwielbienie Miłosierdzia Bożego przez chór
„Młodzi Jana Pawła II”

Zapraszamy do wspólnej modlitwy i uwielbienia Miłosierdzia Bożego.

Z-CA DYREKTORA
Caritas Archidiecezji Przemyskiej

Ks. Janusz Zajdel

REGON 040038655, NIP 795-207-33-17
Konto bankowe: Bank Pekao S.A. I O/Przemyśl 33 1240 2568 1111 0000 3629 7045

„Boże, Ojcze Miłosierny,
który objawiłeś swoją miłość
w Twoim Synu Jezusie Chrystusie
i wylałeś ją na nas
w Duchu Świętym, Pocieszycielu,
Tobie zawierzamy dziś losy świata
i każdego człowieka”.
Zawierzamy Ci szczególnie
ludzi młodych ze wszystkich
narodów, ludów i języków.
Prowadź ich bezpiecznie
po zawiłych ścieżkach
współczesnego świata
i daj im łaskę owocnego przeżycia
Światowych Dni Młodzieży
w Krakowie.

Ojcze Niebieski,
uczynź nas świadkami
Twego miłosierdzia.

Naucz nieść wiarę wątpiącym,
nadzieję zrezygnowanym,
miłość oziębłym,
przebaczenie winnym
i radość smutnym.

Niech iskra miłosiernej miłości,
którą w nas zapaliłeś,
stanie się ogniem
przemieniającym ludzkie serca
i odnawiającym oblicze ziemi.

Maryjo, Matko Miłosierdzia,
módl się za nami.
Święty Janie Pawle II,
módl się za nami.
Święta Sostro Faustyno,
módl się za nami.

www.hlebdianum.pl 16045

Intencje w tygodniu Od 2 do 8.05.2016 r.

Poniedziałek – 2.05

6.30 + Michał Polański (greg.)
7.00 za zmarłych pracowników i zmarłych członków ich rodzin Gminy w Sanoku
7.30 w 90 r. urodzin Anieli i 89. rocznicę urodzin Józefa dziękczynno - błagalna
18.00 1. + Feliks Cypcarz (greg.)
2. + Józef Piotrowski int. od sąsiadów
3. + Maria Sabat int. od sąsiadów
4. + Antonina oraz ++ z Klubu Seniora przy PSS-ie

Wtorek – 3.03 Uroczystość Matki Bożej Królowej Polski

6.30 + Michał Polański (greg.)
8.00 dziękczynna w 25 r. ślubu z prośbą o dalsze błogosławieństwo Boże
9.30 + Feliks Cypcarz (greg.)
11.00 1. + Teresa i Marian Drab i Kazimierz Stępkowski
2. w intencji Emilki
12.30 + Józef Piotrowski int. od sąsiadów
16.00 o dary Ducha Świętego dla Pauley na czas zdawanych egzaminów maturalnych – int. od dziadków
18.00 + Edward Warmuz oraz ++ z ro-

dziny

Stróże: + Weronika i Grzegorz Kowalewicz
Płowce: + Władysława i Eugeniusz
Środa – 4.05
6.30 + Michał Polański (greg.)
7.00 + Maria Sabat int. od rodziny Filów
7.30 dziękczynno – błagalna w 50 rocznicę urodzin Małgorzaty
18.00 1. + Feliks Cypcarz (greg.)
2. + Stanisław i ++ z rodziny Silarskich
3. + Maria Sabat 2 miesiąc po śmierci
4. + Stanisław Ryniak 27 r. śm.

Czwartek – 5.05

6.30 + Michał Polański (greg.)
7.00 + Andrzej
7.30 + Maria Sabat int. od chrześniaka Piotra
18.00 1. + Feliks (greg.)
2. + Krystyna Białek 5 r. śm.
3. + Halina 5 r. śm. i Józef oraz Mariana
4. o beatyfikację Sługi Bożej Anny Jenke

Piątek – 6.05

6.30 + Michał Polański (greg.)
7.00 1. za dusze cierpiące w czyśćcu
2. + Stanisław 6 r. śm.
7.30 1. + Bartłomiej
2. + Karolina, Andrzej, Piotr, Marian
18.00 1. + Feliks (greg.)
2. + Karol

Sobota – 7.05

6.30 + Michał Polański (greg.)
7.00 + Zygmunt
7.30 + Stanisław Marszałek; + Maria i Władysław, Karolina, Szymon
18.00 1. + Feliks (greg.)
2. + Stanisława (f) Szczudlik
3. + Ludmiła 7 r. śm. oraz o zdrowie i bł. Boże dla Stanisława

Niedziela – 8.05

6.30 + Michał Polański (greg.)
8.00 + Feliks Cypcarz (greg.)
9.30 + Stanisława i Ryszard Chorostyński
11.00 I Komunia święta
12.30 + Władysław i ++ Rodzice
16.00 + Stanisław Rocha int. od Róży św. Michała Arch.
18.00 za parafian

6 Niedziela Wielkanocy – 01.05.2016.

Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Dziś o godzinie 17.00 pierwsze w tym roku nabożeństwo majowe, na które zapraszamy wszystkie Róże różańcowe. W zwykłe dni **majówki rozpoczynać będziemy o godzinie 18.00, a po nich Msze święte.** Bardzo serdecznie zapraszamy do uczestnictwa w tych nabożeństwach. Niech nasz kościół rozbrzmiewa Litanią do Matki Bożej, pieśniami, aby krzewić cześć i nabożeństwo do Maryi. Gromadźmy się także przy naszych kapliczkach.

2. W poniedziałek, wtorek i środę przypadają dni modlitw o urodzaje i błogosławieństwo Boże w pracy na roli, tzw. Dni Krzyżowe. Zapraszamy do wspólnej modlitwy.

3. W najbliższy wtorek – 3 maja - wypada **UROCZYŚĆ MATKI BOŻEJ KRÓLOWEJ POLSKI**, głównej Patronki naszego kraju jak i naszej archidiecezji. Msza święta w intencji Ojczyzny o godzinie 11.00. Porządek innych Mszy świętych, pozostaje bez zmian – jak w każdą niedzielę. Nabożeństwo majowe w tym dniu rozpoczniemy o godzinie 17.30.

4. W tym tygodniu przypada pierwszy czwartek, piątek i pierwsza sobota miesiąca. We czwartek spowiadamy od godziny 17.00, w piątek także od 17.00 do 19.00. W sobotę, o godzinie 17.15, rozpoczynamy nabożeństwa fatimskie. Najpierw odmówimy róża-

nec fatimski, potem będzie Msza święta, a na zakończenie procesja wokół kościoła z Figurą Matki Bożej Fatimskiej. Wtedy też odśpiewamy Litanię Loretańską do Matki Bożej. Prosimy przynieść ze sobą świece czy też znicze, które zapalimy podczas procesji. Zapraszamy wszystkich czcicieli Matki Bożej, która w Fatimie nawoływała do pokuty, do naprawy obyczajów i codziennego odmawiania różańca. Zapraszamy do licznego udziału w tych pięknych nabożeństwach sławiących Maryję.

5. Za tydzień w naszej parafii dzieci klas trzecich przystąpią do I Komunii świętej. Spowiedź dla nich, ich rodziców, rodzeństwa, krewnych, rozpocznie się w najbliższą sobotę od godziny 16.00. Zapraszamy wszystkich, aby to ważne wydarzenie o tematyce sakramentalnej głęboko wpisało się w pamięci i zaowocowało w naszym życiu. Dobrze będzie, jeśli przypomniemy sobie naszą pierwszą spowiedź i Komunię świętą i nasze odniesienie do Pana Boga.

6. Także w piątek, w Zboiskach, w Ośrodku Rekolekcyjnym Caritas, o godzinie 18.30 rozpocznie się II Wieczór Miłosierdzia. O godzinie 19.00 rozpocznie się uroczysta Msza święta pod przewodnictwem ks. abpa Mieczysława Mokrzyckiego, metropolity

lwowskiego. Po Mszy świętej będzie procesja w parku z Obrazem i Relikwiami Świętego Jana Pawła II przy śpiewie Koronki do Bożego Miłosierdzia. Na tę procesję prosimy zabrać ze sobą świece.

7. W piątek początek nowenny przed uroczystością Zesłania Ducha Świętego.

8. W najbliższą niedzielę Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego.

9. Wiemy jak wielką wartość ma ludzkie życie. Wiemy też jak wielorako jest ono zagrożone. W gablotce parafialnej widnieje plakat z napisem: „Wybieraj życie. Prawo do narodzin dla każdego dziecka – podpisz obywatelski projekt ustawy”. Zachęcamy do składania podpisów już od wtorku, od uroczystości NMP Królowej Polski. Trzeba mieć Dowód osobisty, aby wpisać swój PESEL. Podpisy zakończymy składać w najbliższą niedzielę. Na ołtarzach będą wyłożone specjalne kartki. Pamiętajmy o słowach św. Jana Pawła II: „Naród, który zabija własne dzieci, jest narodem bez przyszłości”. „I właśnie teraz, my chrześcijanie, mamy ogromną szansę przyczynić się do tego, by w Polsce życie człowieka było objęte pełną ochroną od poczęcia do naturalnej śmierci”. Informacja: „Wybieraj życie” znajduje się wydrukowana także w naszej gazecie.

Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywina.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz www.esanok.pl/kamery_sanok

email: farasanok@interia.pl

Zróżdła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com